PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA
I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 30 (1074) 29. VII. — 4. VIII. 1977 r. Cena 1 zł

Radzieccy towarzysze broni w Nowej Hucie

Przed Lipcowym Świętem, 20 bm. Klub Zarządu Dzielnicowego ZBoWiD w Nowej Hucie gościł miłych przyjaciół, serdecznych towarzyszy broni ze stolicy Kraju Rad. Przybyło tu 32 kombatantów, członków Radzieckiego Komitetu Weteranów Wojny, biorących udział w walkach z hitlerowcami na terenie Polski — w szeregach Armii Czerwonej, w Ludowym Wojsku Polskim, a także w oddziałach partyzanckich.

W niezwykle serdecznej atmosferze, jaka może mieć miejsce jedynie wśród dobrze rozumiejących się przyjaciół, snuli swoje arcyciekawe wspomnienia: gen. **Aleksander Siemionow**, dowódca dywizji lotniczej, która osłaniała Kraków w styczniu 1945 roku, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, Bohater Związku Radzieckiego; gen. **Froł Frołow**, kierujący wojskami technicznymi w naszym sztabie generalnym; płk **Kitajew**, dowódca pułków lotniczych „Kraków" i „Warszawa" podczas II wojny światowej; łączniczka partyzantów z Lasów Janowskich **Anna Pawłowa**; członkini oddziału partyzanckiego **Natalia Karmakowa** i wielu innych towarzyszy broni z pamiętnych lat wojny.

Na spotkaniu nasi goście przekazali ciekawą informację. Oto z okazji 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, przy Radzieckim Komitecie Weteranów Wojny zorganizowany zostanie Klub b. Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, którzy już do tej pory odbyli bardzo wiele spotkań z młodzieżą radziecką, propagując wśród niej tradycje radziecko-polskiego braterstwa broni.

Pożegnaniom z miłymi gośćmi, życzeniom i wymianie upominków nie było końca. Wyrażono chęć częstszego spotykania się z radzieckimi przyjaciółmi.

W spotkaniu, oprócz Zarządu Dzielnicowego ZBoWiD z jego prezesem **Franciszkiem Misiudą**, wzięli także udział członkowie Zarządu Wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację: zastępca prezesa płk mgr **Mieczysław Madej** oraz płk **Stanisław Rząd, Stanisław Aleksandrowicz** i **Tadeusz Zalewski.** (dr)

Wielkopiecownicy zbudowali szatnię

Jeszcze jeden przykład tego, że najlepiej liczyć na siebie! Otóż załoga wielkiego pieca nr 1 odczuwała od dawna brak odpowiednich pomieszczeń socjalnych, a przede wszystkim — szatni i łaźni. To co posiadała było za szczupłe i niewystarczające w stosunku do aktualnych potrzeb. Wystąpiła więc z inicjatywą. Nie oglądając się na pomoc z zewnątrz, nie angażując Inwestycji, postanowiła pomóc sobie sama.

W przeddzień Lipcowego Święta mieliśmy możność oglądać efekty gospodarskiej inicjatywy wielkopiecowników. W rejonie pieca nr 1 powstała obszerna, ładna szatnia. Wybudowano też łaźnie. Uzupełnieniem tego wszystkiego jest nowoczesny pokój śniadaniowy dla zespołu garowych. W dobrych warunkach, czysto i estetycznie będą oni mogli spożywać posiłki.

Ogrom pracy został wykonany. Pomieszczenia sprawiają bardzo dobre wrażenie. Można więc mówić o dobrej, rzetelnej robocie. Satysfakcja —tym większa, że wszystko zrobiono we własnym zakresie, własnymi siłami. Trudno kogoś specjalnie wyróżniać, na pochwałę zasłużyła cała załoga wp. nr 1, brygady utrzymania ruchu, technologowie, dozór techniczny.

W pokoju śniadaniowym wp. nr 1. Fot. M. GŁADYSEK

„BUDOSTAL-3" ZAPRASZA

Wzorem lat ubiegłych „Budostal-3" już po raz trzeci organizuje imprezę rozrywkową dla mieszkańców naszej dzielnicy. Odbędzie się ona w sobotę i niedzielę w parku 1000-lecia w Mistrzejowicach. Już od godziny 10 odbywać się będą imprezy przeznaczone dla dzieci. Dorosłych natomiast o godzinie 18.00 w sobotę czeka wielka zabawa na wolnym powietrzu, a w niedzielę o tej samej porze będą mogli obejrzeć występy artystów Estrady Krakowskiej.

Już w środę Hutnik gra z GKS Katowice

O najważniejszych problemach klubu mówi prezes mgr Bolesław Szkutnik

Kibice sportowi pamiętają dobrze mgra **Bolesława Szkutnika** jako siatkarza naszej pierwszoligowej drużyny. Po zakończeniu kariery sportowej mgr Szkutnik włączył się w nurt działalności organizacyjnej w Klubie. Pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu KS Hutnik, a podczas ostatnich wyborów powierzono mu funkcję prezesa. Zbliżający się sezon sportowy, jak również dyskusja kibiców na łamach „Głosu" pod hasłem: „Co o tym sądzi Zarząd KS Hutnik?" upoważnia mnie do zadania prezesowi kilku pytań. Oczywiście, nie muszę przypominać, że mgr Bolesław Szkutnik jest jednocześnie dyrektorem administracyjnym Kombinatu.

— *Czym się pan czuje więcej: dyrektorem czy prezesem Klubu?*

— To zależy od pory dnia. Od 8.00 do 16.00 więcej jestem dyrektorem, niż prezesem. Od 16.00 do 23.00 sytuacja się odwraca.

— *Panie prezesie, czytał pan wypowiedzi kibiców Hutnika na łamach „Głosu Nowej Huty"?*

— Bardzo dokładnie i cieszę się, że taka dyskusja została wywołana. To się zdarzyło po raz pierwszy. Wiadomo, że kibice nie muszą mieć jednakowego zdania na poszczególne zagadnienia. Czytamy jednak każdą uwagę, każdą propozycję i dokładnie je analizujemy. Byłoby dobrze, gdyby łamy „Głosu" na stałe były dostępne dla kibiców.

— *Zapewniam, panie prezesie, że będą, ale przejdźmy do pytania: Jak pan prezes ocenia pracę Zarządu Klubu? Było wiele uwag krytycznych...*

— Mam pełną satysfakcję, że w okresie tego roku widać poprawę. Stwierdzę jednak, że okres, w którym działamy, nie jest łatwiejszy od poprzednich. Mało, jest trudniejszy.

— *Na czym to polega?*

— Na potrzebie sprawniejszej działalności administracyjnej. A skoro mowa o działaczach, to są oni pracownikami Kombinatu, pełniącymi często odpowiedzialne stanowiska kierownicze.

— *Wchodzimy w nowy sezon sportowy. Jak pan ocenia sytuację w Hutniku w chwili obecnej?*

— Zacznę oczywiście od piłki nożnej. Tu sytuacja nie jest łatwa. Odeszli dwaj czołowi zawodnicy (Stój i Obarzanowski). Były to zaległe zobowiązania klubu, z których musieliśmy się wywiązać. Jest to prawidłowe.

Odszedł trener Steckiw, który wprowadził wiele nowych elementów do gry zespołu. Miał też duży wpływ na jego stabilizację. Wytworzył prawidłowa atmosferę i wyniki drużyny są jego sukcesem — awans do drugiej ligi i utrzymanie się w lidze.

— *To wobec tego dlaczego odszedł?*

— Czasem nie mamy wpływu na indywidualne plany i decyzje poszczególnych trenerów. Decyzja trenera Steckiwa była dla Zarządu i dla mnie osobiście, zaskoczeniem.

— *Kto ostatecznie objął pracę z pierwszym zespołem?*

— Trener Pest i trener Cygan, byli zawodnicy naszego Klubu. Myślę, że są dobrze znani kibicom jako zawodnicy i szkoleniowcy. Jeden bezsporny atut tej decyzji: są to byli zawodnicy Klubu, związani z nim, stali mieszkańcy Nowej Huty. Wychowali wielu reprezentantów Polski w klasie juniorów.

— *Zapytam więc teraz o wynik pierwszego meczu Hutnika z GKS Katowice?*

— Wygramy. Tak, wygramy. Ja wierzę w drużynę. Pozą za wygraną liczę na dobrą grę i realizację planów taktycznych ustalonych przez trenerów.

— *A jak ocenia pan szanse drużyny w drugoligowych bojach?*

Fot. O. Hutnicki

— Grupa południowa jest znacznie silniejsza od północnej. Drużyny śląskie znane są z dobrej gry. Sezon wcale nie będzie łatwiejszy od poprzedniego.

— *Ale Hutnik to nie tylko piłka nożna?*

— Największe nadzieje wiążemy z piłką ręczną. Drużyna nasza, pierwszoligowa, ma w swoim składzie czterech potencjalnych kandydatów na Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. Chcę jednak przestrzec przed hurraoptymizmem, bowiem z doświadczenia wiem, że każdy beniaminek płaci tzw. frycowe. Duże znaczenie będą miały wyniki pierwszych spotkań i szybka aklimatyzacja pierwszoligowa. Zespół jest mozaiką młodości i rutyny.

— *Co z siatkówką, dyscypliną, którą prezes ongiś uprawiał?*

— Mam duży sentyment do tej sekcji. Muszę szczerze przyznać, że ostatnie wyniki zespołu, oraz ciągłe zmiany personalne mocno mnie niepokoją. Stwierdzam autorytatywnie, że Zarząd robi wszystko, żeby Hutnik nie utracił zespołu z pierwszej ligi. Prowadzimy pertraktacje w sprawie bardzo mocnego wzmocnienia zespołu. Nie są to sprawy łatwe, bowiem zależą nie tylko od dobrej woli Zarządu i samych zawodników. Do rozgrywek ligowych mamy jeszcze ok. 6 miesięcy. Jest jeszcze trochę czasu na załatwienie tych trudnych spraw.

(Dokończenie na str. 8)

opinie

Gdy w „humorze" Głosu napisałem, że slabingowcy mają swój teren wokół kopca Wandy, gdzie po zmianie zbierają się aby „oblewać" swoich solenizantów, nastąpiła ogólna obraza. Sam prezes Polak stwierdził, że to dawne czasy, bo teraz oni takie rzeczy załatwiają w „Arkadii" a nie na zielonej trawce. Może to i prawda. Faktem jednak jest, że oblewanie imienin i innych okazji (a i bez okazji), bardzo się rozpowszechniło. Pracownicy wydziałów rzeczywiście mają swoje tereny gdzie zbierają się na picie. Niektórzy bardziej zorganizowani wynajmują altanki na działkach swoich byłych kolegów będących na rentach i emeryturach i tam przy stole i ognisku się spotykają.

Sam nie miałbym żadnych pretensji do tych imprez gdyby one były traktowane rzeczywiście jako okazja do złożenia sobie życzeń, wychylenia lampki wina, zjedzenia pieczonej kiełbaski itp. Niestety okazje te służą wielkiemu piciu. Tam każdy z uczestników czy chce czy nie chce, czy ma zdrowie czy go nie ma musi pić. To, w jakim stanie wróci do domu i czy wróci, nikogo nie obchodzi. Jeśli przyszedłeś bracie na picie to pij. Obojętne czy wraca się po ośmiu godzinach ciężkiej pracy czy dłuższej, często po nocnej zmianie. Tam bowiem każdy musi dać dowód swojego męstwa, tam trzeba okazać jaką się ma głowę do picia. Jeśli zbyt szybko się odpada od grupy, traci się autorytet wśród kolegów z zakładu. I taki delikwent choćby miał złote rączki w zakładzie, nigdy nie może usprawiedliwić jego słabej głowy.

Efekty tych imprez są takie, że nadaremnie rodzina czeka na ojca w domu, że zbyt częstym widokiem, nawet w godzinach rannych, są zawiani mężczyźni

Imieninomania...

zmierzający do restauracji w poszukiwaniu ognistego płynu lub czegoś innego na kaca. Robi to wrażenie jak gdyby te grupy niepracujących wałkoni zaczynały picie od samego rana, a są to przecież ludzie wracający po nocnych zmianach. Rzadziej spotyka się może takie przypadki jak np. ten ostatni, kiedy to wczesnym rankiem w „Stanisława", pod główną bramą „Kombinatu", doszło do krwawej rozróby.

Urzędnicy i inni zatrudnieni w biurach, nie odpowiadający za produkcyjną taśmę, imieniny organizują w bardziej wygodnych warunkach. Już w godzinach porannych obserwuje się w niektórych pomieszczeniach świąteczny nastrój. Widzi się idących z kwiatkami i paczuszkami w stronę pokoju gdzie pracuje soleniza nt. Ilość spieszących z kwiatami zwiększa się w zależności od pozycji solenizanta. Jeśli to tylko kolega biurowy wszystko jest naturalne. Jeśli jest to ktoś z wyższych rangą, wszyscy niżej postawieni w hierarchii urzędniczej, za swój prawie że zawodowy obowiązek, uważają składanie życzeń swojemu przełożonemu. Czasem taka impreza staje się zbyt żenująca, bo to składanie życzeń nie zawsze wynika tylko z wielkiego umiłowania swojego szefa, ale... i trwa ono dotąd dopóki ten ktoś zajmuje to stanowisko. Kiedy odchodzi nawet nikt nie wspomni, że wypadałoby itd. Ale takie jest podobno to życie.

W zależności od zajmowanego stanowiska, solenizant przyjmuje u siebie składających życzenia. Przeważnie w szufladzie jego biurka będą znajdować się czekoladki a dla bliższych butelka w szafie. Dla tych ze swojego grona parzy się kawę a już czasami z samego południa zamyka się biuro i przygotowuje imieninowe przyjęcie. Wtedy na biurka wjeżdżają tace z kanapkami, butelki z wódką, pepsi i nasza hutnicza oranżada. Następują godziny szczerości. Potem odbija się karty zegarowe świadczące o jakże przedłużonych godzinach pracy w biurze.

I tak płynie nam to życie zawodowe, szkoda, że tak obficie skrapiane wódką.

ZASTĘPCA

Lotnicy z pomocą walczącej Warszawie

1 sierpnia mija 33 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Z tej okazji zamieszczamy poniżej artykuł JÓZEFA Zubrzyckiego — lotnika, który brał udział w akcji lotniczego wsparcia dla walczącej Warszawy. Latał on z zaopatrzeniem z bazy w Brindisi w południowych Włoszech.

1 sierpnia 1944 r. Polska Eskadra 1586 do Zadań Specjalnych z lotniska Brindisi we Włoszech rozpoczyna loty ze zrzutami dla kraju. Mimo rozpoczęcia w tym dniu lotów do Polski — wybuch powstania zwiększył obronę powietrzną Niemców, o czym świadczy w tym dniu strata samolotu „Halifax", zestrzelonego na Węgrzech w miejscowości Szantes. W szczególności loty w noce księżycowe, przy silnej niemieckiej obronie, którą już odpowiednio wcześniej wzmocniono przez obstawienie trasy przelotu jednostkami artylerii i obrony przeciwlotniczej były bardzo niebezpieczne.

Dowództwo lotnictwa obszaru śródziemnomorskiego wydało poprzednio zakaz lotów do dużych skupisk ludności i celów znanych nieprzyjacielowi, chciało bowiem uniknąć niepotrzebnych strat. Sprawdziła się trudność tych operacji w praktycznym użyciu lotnictwa dla wsparcia powstania warszawskiego. Loty z zaopatrzeniem w broń i amunicję dla naszej stolicy, określono jako samobójcze. Sam fakt zestrzelenia aż 5 załóg i powrót dwóch postrzelonych ze 148 Dywizjonu do Zadań Specjalnych w dniu 4 sierpnia na łączną ilość 14 samolotów (siedem z załogami polskimi) świadczy jak trudne i ryzykowne to były przeloty.

Na usilne żądanie załóg polskich otrzymują one zezwolenie, ale tylko na loty w noce bezksiężycowe i do Kampinosu. Loty takie udało się wykonać w dniu 8 sierpnia. Szczęśliwe wyprawy załóg powodują, że w dniu następnym startują do naszej stolicy nowe samoloty i wszystkie wykonują zrzuty. W dniu 12 sierpnia dzieje się to samo. Włącza się ponownie do lotów 148 Dywizjon RAF też dokonując celnych zrzutów. To wpływa na wprowadzenie

(Dalszy ciąg na str. 6)

Z obrad egzekutywy KF PZPR

Ocena kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach partyjnych

645 grup partyjnych w Kombinacie dokonało podsumowania działalności za okres ubiegłej kadencji, określiło też kierunki dalszej pracy we własnym środowisku. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze były także sposobną okazją do wnikliwej analizy postaw członków partii i oceny aktywności grupowych partyjnych. A wiemy jak niełatwą rolę ma do spełnienia grupowy — kolega, jego postępowanie, reakcje są pod ciągłym pręgierzem opinii publicznej. Nic nie ujdzie uwadze kolegów, z którymi razem się pracuje, dzieli troski i radości. Dlatego też autorytet grupowego, jego osobowość mają tak decydujące znaczenie dla powodzenia działalności partyjnej. Mając to na uwadze wybierano na grupowych ludzi lubianych i cenionych w zespole.

Na 645 grupowych, 290 funkcję tę będzie pełnić po raz pierwszy. Podkreślić wypada, że wysoko oceniono tu dojrzałość polityczną kobiet. Ich udział w „rządach grupowych" wzrósł w porównaniu z ilością w ubiegłej kadencji o 124 procent. Wśród grupowych jest też 62 działaczy ZSMP, co niemały wpływ będzie mieć na integrację starszej i młodszej części załogi.

Warto też wspomnieć — o czym z zadowoleniem mówił I sekretarz KF **Józef Nowotny** przewodniczący środowemu posiedzeniu egzekutywy — że wśród nowo wybranych grupowych partyjnych jest sporo osób ze średnim i wyższym wykształceniem. Nowi legitymują się też lepszym przygotowaniem politycznym. 18 z nich ukończyło Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu, a 15 Wieczorową Szkołę Aktywu. Pozostali będą uzupełniać swoją wiedzę w trakcie organizowanych szkoleń.

Zebraniom sprawozdawczo-wyborczym towarzyszyła oczywiście dyskusja. Dyskusja żywa i konkretna. Głos zabrało dwa tysiące towarzyszy. Nie było więc praktycznie tematu, którego by nie podnoszono na zebraniach. Mówiono o organizacji pracy, technologii, z dużą troską traktowano sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Szereg krytycznych uwag zgłoszono pod adresem handlu w dzielnicy, wskazywano niedostatki w zaopatrzeniu itd., itd. Z gospodarskim niepokojem mówiono o braku części zamiennych, materiałów i surowców, co utrudnia rytmiczną produkcję i wykonywanie zadań planowych. Przysłuchiwano się tym głosom wnikliwie, skrupulatnie notowano uwagi i wnioski. Była to bowiem okazja do szerszego dialogu, do konfrontacji poglądów.

W sumie, przygotowanie i przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w grupach partyjnych oceniono bardzo wysoko. Obecnie odbywają się zebrania w Oddziałowych Organizacjach Partyjnych, których praca opiera się na mniejszych ogniwach partyjnego działania — na grupach. Aktywność tych małych lecz bardzo ważnych komórek ma ogromny wpływ na wyniki działalności także i OOP. Zresztą stara to prawda, którą jedynie można przypomnieć — autorytet buduje się na dole.

H. ROSIEK

KRONIKA ZBoWiD

Zaszczytne wyróżnienie uzyskało Muzeum Czynu Zbrojnego prac. Huty im. Lenina. W dniu 20 lipca br. z okazji „Święta Odrodzenia" przewodniczący Rady Związkowej Kombinatu HiL Edward CISOWSKI wręczył na ręce posła Kazimierza KURASIA — prezesa Zarządu Fabrycznego ZBoWiD w sali teatralnej HiL — dyplom uznania Centralnej Rady Związków Zawodowych za wybitne osiągnięcia naszego Muzeum w konkursie „Izba tradycji i perspektyw ogniwem socjalistycznego wychowania i kształcenia załóg" — stanowiącym przegląd aktywności kulturalnej ludzi pracy.

Cenny dar dla Muzeum Czynu Zbrojnego prac. HiL w postaci 50 eksponatów krótkiej broni białej przekazał bezinteresownie na ręce posła K. KURASIA — znany kolekcjoner militariów mgr Tomasz OTRĘBSKI. Zbiór ten w postaci tasaków piechoty, noży szturmowych, sztyletów, bagnetów używanych w bojach przez armie europejskie w ubiegłym stuleciu 1845—1945 będzie — do czasu ukończenia remontu muzeum — eksponowany w Izbie pamięci i tradycji Koła ZBoWiD Zakładu Walcowni Zimnej Blach HiL. Ob. mgr Tomaszowi OTRĘBSKIEMU, który już wyposażył w cenne zbiory kilka szkół nowohuckich — należą się słowa uznania i serdecznego podziękowania. (JB)

ROZMOWY O GOSPODARCE

WALKA O CZAS

Dlaczego walka o czas stała się tak istotnym składnikiem polskiej polityki gospodarczej w latach siedemdziesiątych. Co nagle to po diable, cytują stare przysłowie moi czytelnicy i pytają po co nam taki pośpiech i gorączka? Odpowiedzieć trzeba, że czynnik czasu w olbrzymich manewrach podjętych dla unowocześnienia i zdynamizowania polskiej gospodarki ma znaczenie ogromne i niezwykle rozległe. Oto kilka przykładów:

Badając koniunktury na rynkach światowych znajdujemy zapotrzebowanie na określony rodzaj maszyn, które są poszukiwane i popyt przewyższa ich podaż. Taką koniunkturę napotkaliśmy w latach 1972—77 na rynku maszyn budowlanych, wysokowydajnych koparek, ładowarek, wywrotek, żurawi i zespołów do budowlanych prac wykończeniowych. Podejmujemy zatem decyzje kosztownych zakupów licencyjnych, nadających naszym wyrobom wysoki standard światowy. Metodą reorganizacji poważnego wycinka przemysłu i szybkich inwestycji modernizacyjnych uruchamiamy wielkoseryjną produkcję takich poszukiwanych maszyn z którymi wychodzimy na rynki światowe. Ale nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem. Tą koniunkturę dostrzegli równocześnie liczni wytwórcy na świecie. I teraz rozpoczyna się wyścig. Kto pierwszy, kto wcześniej dostarczy unowocześnione maszyny, ten zdobywa rynki, zapewnia sobie zbyt. Uzyskuje korzystne ceny. A więc typowe, wielkie przedsięwzięcie w którym walka o czas jest nie mniej istotną, od walki o nową jakość wyrobów.

A oto inny przykład: W roku 1974 nasz przemysł zużył ponad 20 milionów ton stali i wyrobów hutniczych. Krajowa zaś produkcja hutnictwa sięgała niespełna 15 mln ton. Koszta importu wyrobów hutniczych pochłaniają nieomal dokładnie cały dochód z eksportu polskiego węgla! Tak dochodzi do decyzji o budowie gigantycznej huty „Katowice" i całego, wieloletniego zespołu przedsięwzięć modernizacyjnych starego śląskiego i zagłębiowskiego hutnictwa. Aliści oznacza to przeznaczenie ogromnych w dziesiątkch miliardów liczonych kwot na to dzieło inwestycyjne. Kilkudziesięciotysięczna załoga budowlana o wysokiej specjalizacji i wiele setek fabryk w kraju i za granicą będzie odtąd działać na rzecz tego przedsięwzięcia przez kilka lat, zanim pojawi się produkt nowej huty. Po pierwsze zatem, pokaźna część naszego majątku uwięziona zostaje w inwestycyjnym działaniu. Każdy dzień i miesiąc trwania budowy to swoiste, inwestycyjne „zamrożenie" wielkich pieniędzy. Po które każdy dzień i miesiąc trwania tego przedsięwzięcia to miliardowe kwoty pieniędzy z którymi ludzie wchodzą na rynek, chcąc nabywać za nie różne towary dla zaspokojenia swych potrzeb, zanim dochód z produkcji huty pozwoli zwiększyć odpowiednio ich podaż. Napina się mechanizm, który grozi zwiększeniem stopy inflacyjnej pieniądza. I tak formuje się mechanizm walki o czas trwania dzieła inwestycyjnego. Tak dochodzi do decyzji, które dzieło, jakie w procesie budowy Huty im. Lenina wymagało lat dwudziestu realizuje się w sześć lat. Oto drugi przykład, jakże znamienny skomplikowanego mechanizmu naszej walki o czas. Bo czas tutaj mierzy się miliardami, które powinny jak najwcześniej procentować opłacalną, dobrą produkcją.

Ale jest także inny wymiar naszej walki o czas. Bywa bowiem, że niewłaściwie pojęta i wadliwie zorganizowana, miast korzyści, przynosi szkody. To wówczas, kiedy w złożonej operacji rozwija się taką walkę o czas nie wielostronnym, precyzyjnym planem, lecz chaotycznie i wycinkowo. W jednym z wielu ogniw łańcucha współzależnych operacji. I wtedy miast zyskać można stracić. Dlatego nasza walka o czas zawsze wymaga wielostronnego gospodarskiego obrachunku całości przedsięwzięcia.

Bylibyśmy jednak jednostronni, ograniczając się do tych tylko ogólnych przykładów ceny czasu i platformy walki o czas. Bo jej główny, najrozleglejszy front przebiega poprzez stanowiska pracy w przemyśle, transporcie i rolnictwie. Jest to sprawa racjonalnego wykorzystania, zagospodarowania użytecznego czasu pracy 11 milionów ludzi zawodowo czynnych w Polsce poza rolnictwem i 5.5 miliona w rolnictwie.

Badania wycinkowe wskazują, że w polskim przemyśle efektywne wykorzystanie wytwórcze nominalnego czasu pracy rzadko przekracza 60 procent. Przestoje maszyn i straty czasu pracy obsługujących je załóg z powodu zakłóceń kooperacyjnych, braku synchronizacji międzyoperacyjnej, nierytmiczności dostaw etc. tworzą tu największą pozycję. To są subiektywne, leżące w zasięgu naszego bezpośredniego działania zakłócenia regularności i intensywności produkcji. Olbrzymi obszar naszego życia gospodarczego wymagający inicjatywy, energicznego działania i konsekwentnej organizacji powszechnej WALKI O CZAS, który mierzy się konkretnymi możliwościami poprawy jakości i organizacji produkcji. A w globalnej skali kraju *daje się zmierzyć odczuwalną poprawę warunków życia.*

J. RATAJCZAK

Zarząd Oddziału ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ przy Kombinacie Huta im. Lenina Kraków-Nowa Huta

DRODZY TOWARZYSZE!

Od 1945 roku, po zakończeniu wielkiej pożogi wojennej uczestnicy walk o narodowy i niepodległy byt Polski stanęli w pierwszym szeregu odbudowy i rozbudowy.

W okresie budowy naszej Huty znaczną część budowniczych Kombinatu stanowili kombatanci — zbowidowcy. Swą ofiarną i rzetelną pracą na odcinkach wielkiej budowy dowiedli, że tak jak poprzednio kroczyli w pierwszym szeregu walki o niepodległość Polski, tak przy budowie przodowali na froncie pokojowej pracy dla socjalistycznej ojczyzny.

Po uruchomieniu Kombinatu, któremu nadano zaszczytne imię Wielkiego Lenina — jego budowniczowie, członkowie ZBoWiD w większości przypadków podjęli w nim pracę. Stanęli na czele socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Swą rzetelną i wydajną pracą potwierdzają przywiązanie do Kombinatu i do pięknego choć trudnego hutniczego zawodu.

Symbolem sukcesów w socjalistycznym współzawodnictwie pracy tych lat jest Sztandar przechodni ministra Przemysłu Ciężkiego i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników przyznany załodze Kombinatu. Na Sztandarze tym złotymi literami wypisano słowa: WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY — ORĘŻEM W WALCE O POKÓJ I SOCJALIZM.

Jakże trafnie oddają one istotę trudu hutników-zbowidowców, wzorowych, przodujących pracowników Kombinatu. Wczoraj w walce, dziś w pracy — zawsze ofiarni i zdyscyplinowani, gotowi do podjęcia dodatkowych zadań i dodatkowego wysiłku.

W związku ze zmianą struktur organizacyjnych resortu i Kombinatu — Minister Hutnictwa i Zarząd Główny Związku Zawodowego Hutników ustanowił nowy sztandar przechodni za wyniki w socjalistycznym współzawodnictwie pracy.

Dotychczasowy sztandar — decyzją Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR, Prezydium Związkowej Rady Kombinatu i Prezydium Zarządu Fabrycznego ZSMP — postanowiono w przeddzień 33 rocznicy Odrodzenia Polski uroczyście przekazać Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników Kombinatu Huta im. Lenina — jako wielką i drogą pamiątkę symbol osiągnięć załogi we współzawodnictwie pracy.

Uważamy, że najlepszym miejscem eksponowania Sztandaru jest Muzeum Czynu Zbrojnego Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przy Kombinacie Huta im. Lenina, będące świadectwem więzi kombatantów z całą załogą.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Sztandar ten będzie stanowić należyte uzupełnienie wspaniałej ekspozycji Muzeum.

List podpisali: I sekretarz KF PZPR Józef Nowotny, dyrektor naczelny Kombinatu Czesław Drożdż, przewodniczący ZRK Edward Cisowski oraz przewodniczący ZF ZSMP Kazimierz Miniur.

OPAŁ KUPUJ W LECIE!

Pracownicy Kombinatu HiL mają okazję bez żadnego kłopotu zaopatrzyć się w drewno na opał. Zakupu można dokonać na składowisku drewna opałowego HiL, wjazd bramą nr 8 za Cementownią „Nowa Huta". Sprzedaż w formie uproszczonej odbywa się w poniedziałki od godz. 7 do 10, za wyjątkiem dni wolnych od pracy. Zapłata należności na miejscu.

Zgromadzone drewno jest suche, pochodzi z odpadów powstających w Modelarni i Stolarni oraz z odzysku przy remontach i przebudowach.

Każdy może zakupić dowolną ilość drewna w cenie 100 zł za 1 metr kubiczny. Odbiór — własnym transportem.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

26 lipca br. na Cmentarzu Rakowickim odprowadziliśmy na miejsca wiecznego spoczynku tragicznie zmarłych pracowników „Budostalu" — zastępcę dyrektora naczelnego mgr Zbigniewa BORYCZKĘ oraz głównego księgowego — mgr Jana DZIENIA.

*

MGR ZBIGNIEW BORYCZKA rozpoczął pracę w PPB HiL już w roku 1952, jako młody absolwent Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Był przykładem Polaka, dla którego patriotyzm uosabiał się w twórczej i rzetelnej pracy.

Zaangażowanie i pasja organizatorska mgr Boryczki zwróciły uwagę jego przełożonych. Po szybko następujących awansach, powołano Go w roku 1966 na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych w PPB HiL, a po reorganizacji przedsiębiorstwa — na zastępcę do spraw pracowniczych i ekonomiki naczelnego dyrektora Zjednoczenia.

Ostatni okres Jego pracy, to szczególne zaangażowanie przy realizacji zadań Zjednoczenia związanych z budową Huty „Katowice". Jego specjalną troską było zapewnienie wszystkim załogom właściwego poziomu warunków socjalno-bytowych.

Mgr Boryczka był także aktywnym działaczem społecznym; pełnił obowiązki przewodniczącego komisji budownictwa przy KD PZPR w Nowej Hucie, był przewodniczącym Rady Przyjaciół Harcerstwa w Zjednoczeniu i wieloletnim, serdecznym opiekunem młodzieży zorganizowanej w 141 Ochotniczym Hufcu Pracy i uczniów Przyzakładowej Szkoły Zawodowej.

Jego odejście w pełni sił twórczych stanowi niepowetowaną stratę dla całej załogi „Budostalu", a dla współpracowników ze służb ekonomicznych — utratę nie tylko przełożonego, ale przyjaciela i serdecznego kolegi.

Cześć Jego pamięci!

MGR JAN DZIEŃ podjął pracę w PPB HiL w roku 1951. W cztery lata później objął stanowisko głównego księgowego Zarządu Sprzętu, a we wrześniu 1972 został powołany na głównego księgowego Zjednoczenia. Funkcję tę pełnił do ostatniej chwili życia.

Podczas wieloletniej działalności na stanowisku kierowniczym wykazał duży zmysł organizacyjny i umiejętność kierowania ludźmi. Włączał się w sprawy naszego przedsiębiorstwa nie tylko pod względem zawodowym, ale również społecznym, biorąc udział w pracach samorządu robotniczego i związków zawodowych. Działał równie aktywnie poza Zjednoczeniem; był członkiem komisji podatkowej przy DRN w Nowej Hucie i przewodniczącym komitetu rodzicielskiego w Szkole Podstawowej nr 86.

Cechowała Go wzorowa obowiązkowość, pracowitość oraz wnikliwy stosunek do rozpatrywanych spraw. Był pracownikiem ofiarnym, nie liczącym godzin pracy, jeżeli zachodziła potrzeba. Zasłużył sobie na miano dobrego kolegi, cieszył się uznaniem i szacunkiem.

Osobiste zalety mgr Dzienia znane były szeroko poza naszym Zjednoczeniem, dlatego też powszechny i serdeczny żal towarzyszył Jego ostatniej drodze. Straciliśmy wspaniałego Kolegę, a Zjednoczenie doświadczonego, cenionego fachowca.

Cześć Jego pamięci!

PRZYJACIELE i WSPÓŁPRACOWNICY z „BUDOSTALU"

Kol. mgr inż. KAZIMIERZOWI DZIENIOWI

zastępcy kierownika KGR-2, składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu tragicznej śmierci Ojca

DYREKCJA I RADA ZAKŁADOWA NPIP „MONTIN" ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

W związku z tragiczną śmiercią w dniu 19 lipca 1977 r. w czasie pełnienia obowiązków służbowych

mgr ZBIGNIEWA BORYCZKI

z-cy naczelnego dyrektora do spraw Pracowniczych i Ekonomiki Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL" oraz

mgr JANA DZIENIA

głównego księgowego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL",

składamy Ich Rodzinom i Współtowarzyszom pracy wyrazy najgłębszego żalu i współczucia

DYREKCJA, KZ PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRACOWNICY NOWOHUCKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „MONTIN" ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Koleżance ZOFII HUK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

WSPÓŁPRACOWNICY KS HUTNIK

Kol. KRYSTYNIE STOLARSKIEJ

serdeczne wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają współpracownicy z Poradni ZLZ

Rodzinie zmarłego JÓZEFA KOZIEŁA

wyrazy głębokiego współczucia składają

Kierownictwo, kolektyw wydziałowy oraz pracownicy W-28

Kol. EDWARDOWI ZIELIŃSKIEMU

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Żony

składa Kolektyw Kierowniczy W-99 oraz Koleżanki i Koledzy

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 19 lipca 1977 r. zmarł tragicznie w wieku 49 lat towarzysz

ZBIGNIEW BORYCZKA

długoletni i zasłużony działacz partyjny i społeczny, zastępca naczelnego dyrektora Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Budostal", przewodniczący Komisji Ekonomicznej KD PZPR Nowa Huta, odznaczony Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem XXX-lecia PRL i innymi odznaczeniami państwowymi.

W Zmarłym utraciliśmy niestrudzonego i zaangażowanego działacza, człowieka o szlachetnym i gorącym sercu.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

KD PZPR KRAKÓW-NOWA HUTA KZ PZPR PRZEDSIĘBIORSTW ZBP „BUDOSTAL"

Mgr inż. WITOLDOWI KÜNSTLEROWI

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

KZ, PZPR, Rada Zakładowa Zarząd Zakładowy, ZSMP, i pracownicy Walcowni Gorącej Taśm HiL

Koledze WŁADYSŁAWOWI KASEJI z powodu śmierci Ojca i Teścia wyrazy serdecznego, głębokiego współczucia składa: Kolektyw Kierowniczy i Załoga Wydziału Rur Zgrzewanych Huty im. Lenina.

„Hutnicza Perła" w Krynicy

DO KRYNICY zajechałem późnym wieczorem. Nasz Dom Zdrowia jaśniał, jak najpiękniejsza przystań, dziesiątkami neonówek roświetlając północne zbocze góry w którą został wtopiony. Dawno czekałem na ten widok. Od lat bowiem kibicowałem tej budowie domu wypoczynkowego z prawdziwego zdarzenia, którego tak bardzo brakowało naszym hutnikom. A trzeba powiedzieć, że Krynica budowała się wyjątkowo trudno. Jak nie podskórna woda, to obsuwająca się skała robiły swoje, oprócz dziesiątek tysięcy innych kłopotów. Rosły ceny, rosły koszty budowy, przesuwały się terminy zakończenia, ale wreszcie mamy dom z pełnym komfortem. Choć nie słyszałem, ale wiem, że dyrektor Drożdż w chwili oddawania budynku do użytku musiał powiedzieć „panowie, to jest to". Rzeczywiście to jest to, na co nasz Kombinat czekał z taką niecierpliwością, co będzie jego reprezentacyjną wizytówką. Pnę się w górę do tego oświetlonego kolosa, który raz przypomina mi wojenny pancernik, raz jakiś wielki okręt. Może samo miejsce nie jest tak reprezentacyjne jak to mają „Budowlani", ale przecież to wielki sukces było wejść „z butami" prawie do centrum Krynicy, od naszego budynku bowiem do deptaku jest zaledwie trzysta metrów.

Z ASFALTOWEJ DROGI w górę, potem wchodzę do bardzo przestronnego holu wyłożonego marmurem, obitego drewnem. Pod wielką palmą pracuje recepcjonista. W tym holu mogłoby zmieścić się kilkaset ludzi. Jest już późno w nocy więc recepcjonista prowadzi mnie do jakiegoś pokoju na drugim piętrze. Przechodzę przez salę gimnastyczną wyposażoną w rowery, maty, drabinki, piłki i wiele innego sprzętu do ćwiczeń. Łóżko mam w pokoju przeznaczonym dla instruktor sportowego. Piękna palma na stoliku. Skąd tu tyle dorodnych palm i kwiatów? Dopiero rano opowie mi o tych sprawach kierownik domu **Jan Żuławiński.** Kwiaty stały w „Glorietce" na siódmym piętrze. Była tam prawdziwa palmiarnia, ale pociechy naszych wczasowiców zbyt dużo szkody robiły swoimi paluszkami, trzeba było więc kwiatki rozdzielić na hole i pokoje. Siłą rzeczy „Glorietka" stoi teraz pusta.

POCZĄWSZY od prasowalni poprzez kuchnię czyli od samego parteru aż do siódmego piętra oprowadza mnie pan Żuławiński. Wszędzie pachnie jeszcze świeżością. Bo przecież trwa tu dopiero trzeci turnus, w tym nowoczesnym domu zdrowia, prezencie wypoczynkowym dla hutników. Pierwsze piętro przeznaczone jest na lecznicze cele. Tu będą gabinety lekarskie, zabiegowe itd. Tylko na tym piętrze są płytki PCW, pozostałe piętra — tak korytarze, hole, jak i pokoje wyłożone są „welurem". Ponad pięć tysięcy metrów tej dywanowej materii zakupiono na ten cel.

CHODZĘ po tym olbrzymim gmachu, podziwiam wykończenie i komfort wnętrz. Jedno, dwu i trzy osobowe pokoje, każdy wyposażony w prysznic, umywalkę i ustęp, w każdym pokoju radio i telefon, w każdym biblioteczka. Na piętrach pokoje brydżowe i innych gier. Cztery sale telewizyjne. Wspaniale urządzona kawiarnia. Cały budynek ładnie i gustownie wystrojony plastycznie. W holu naprzeciw stołówki piękny dywan ręcznej roboty wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, w kawiarni wykonana w metalu olbrzymia płaskorzeźba. Wszystkie sale telewizyjne cieszą oko różnymi plastycznymi elementami, podobnie jak i hole. Wiem, że na wystrój plastyczny przeznaczono ponad pół miliona złotych, ale na estetykę pieniędzy nie można żałować.

KAŻDY POKÓJ ma swój balkon, na którym można wypoczywać. Na razie wczasowicze wieszają na nim swoją ....wypraną bieliznę, co jest niedopuszczalne i co spędza sen z oczu kierownika domu. Mała edukacja musi być stosowana, bowiem jak długo uda się nam utrzymać ten dom w dobrym stanie, zależeć będzie od jego użytkowników, a więc wczasowiczów.

NA SZÓSTYM PIĘTRZE, dokąd prowadzi szwedzka winda, wychodzi się na olbrzymi taras, na którym można się opalać w słoneczne dni. Ta patelnia zastępuje na razie brak zielonej trawki wokół budynku. Tu bowiem w dalszym ciągu trwają prace wykończeniowe. Dalej nad tymi sprawami czuwa kierownik budowy domu **Roman Nowak,** jak dawniej martwi się o projekty i wykonawców. Aktualnie stawia się murek z kamieni i wstawia siatkę ogrodzeniową. Prace mają być zakończone przed zimą.

OGLĄDAM BUDYNEK z zewnątrz, obchodzę w koło tego olbrzyma, liczącego prawie 16 tysięcy metrów sześciennych. Może za ciężka ta architektura. Widziałem projekt budynku z balkonami na czołowej stronie, którą teraz obito trapezową blachą. Wiem, że to były jakieś małe rozgrywki pomiędzy architektami, którzy stają się w tych sprawach wyrocznią. Ale przecież nam to w niczym nie przeszkadza. Jako członek hutniczej społeczności przeżywam chwilę uzasadnionej dumy z posiadania tak komfortowego, pięknego budynku. Może trochę za mało wczasowiczów odpoczywa na jednym turnusie, bo tylko 170. Oczywiście, że możnaby ścieśniać pokoje, tylko, że wtedy dom przedstawiałby stację turystyczną a nie do zdrowia i wypoczynku. Zresztą pod kątem tego wypoczynku pomyślano i o tym, aby mieszkalne pokoje wychodziły tylko na południową stronę budynku. Zaś wszystkie sale telewizyjne, zabaw, gier, administracyjne pomieszczenia znajdują się w północnej stronie gmachu.

*

ZNAM HISTORIĘ narodzin tego budynku, znam wysiłki kierownictwa polityczno-gospodarczego Kombinatu, które doprowadziły do takiego pięknego finału. Wiem, że oficjalny koszt budowy zamyka się w granicach około dziewięćdziesięciu milionów złotych, ale jego prawdziwej ceny nikt nigdy nie będzie znał. Trzeba byłoby bowiem doliczyć wysiłek setek ludzi, którzy tu pracowali społecznie, trzeba byłoby obliczyć prace i nakłady wniesione przez opiekuna tego kolosa, czyli Zakładu Walcowni Zimnych Blach.

NA PRZYKŁADZIE KRYNICY można byłoby pokusić się o podsumowanie wysiłku patronackich koncepcji. Oczywiście nasi walcownicy, którym się tak wiele słów pochwalnych należy za pomoc dla Krynicy, popełnili małą gafę, na własną rękę chrzcząc ten budynek. Bowiem już na czołowej ścianie budynku znalazła się artystycznie wykonana metalowa tablica z napisem „Walcownik". Nie mam o to pretensji do kolegów z Zimnej, że chcieliby znaleźć dla domu nazwę zbliżoną do nazwy swojego wydziału, dla podkreślenia swoich wysiłków. Ale dom wczasowy w Krynicy to przecież własność wszystkich hutników i oni muszą znaleźć dla niego wspólną i piękną nazwę.

ALE WRÓĆMY do naszej hutniczej perły w Krynicy. Przed budynkiem stoi kilkanaście samochodów osobowych z rejestracją jugosłowiańską. To przyjechali na wymienne wczasy do nas goście z Jugosławii. Za ten pobyt nasi hutnicy wyjadą do miejsc wczasowych nad Adriatykiem. Takie kontakty są konieczne. Spotykam także wielu szczęśliwców z huty, którym udało się przyjechać na ten turnus do Krynicy. Pytam o samopoczucie:

Pani **Maria Janota** z Domu Kultury HiL jest zachwycona, mówi, że komfort, wygoda, luksus i jedzenie to jest to, co sobie można tylko wymarzyć. Zachwyceni są także państwo **Wawakowie,** z którymi rozmawiam.

Opiekun Jugosłowian **Lucjan Prostacki** zapoznaje mnie z naszymi gośćmi z Jugosławii, których na tym turnusie jest kilkudziesięciu. Pytam o ich samopoczucie: Ivankowic Drag n kierownik jugosłowiańskiego turnusu — pracownik Fabryki Maszyn Rolniczych „Zmaj" jest zdumiony komfortem, jedzeniem i serdecznym przyjęciem z naszej strony. To samo mówią: Kosovac i Petrovic. Goście zapraszają nas do swojego pokoju, częstują „rakiją". Okazuje się, że ich słowa uznania nie są tylko kurtuazyjne. Wielu chciałoby przyjechać do Krynicy w następnych latach. Bo wygodnie, no i sama Krynica ze znakomitymi wodami leczniczymi niesłychanie atrakcyjna. Potem idziemy wszyscy do kawiarni, gdzie pani bufetowa nauczyła się parzyć kawę właśnie po jugosłowiańsku.

CHCIAŁBYM TU ZOSTAĆ na te dwa tygodnie, ale muszę poczekać na swoją kolejkę, która chyba będzie dość długa...

MARIAN OLEKSY
Zdjęcia: J. ROSKIEWICZ

To trzeba zobaczyć! Zdjęcie nie odzwierciedla bowiem artystycznego piękna metaloplastyki zdobiącej ścianę kawiarni.

Jeszcze trwają prace kamieniarskie wokół obiektu.

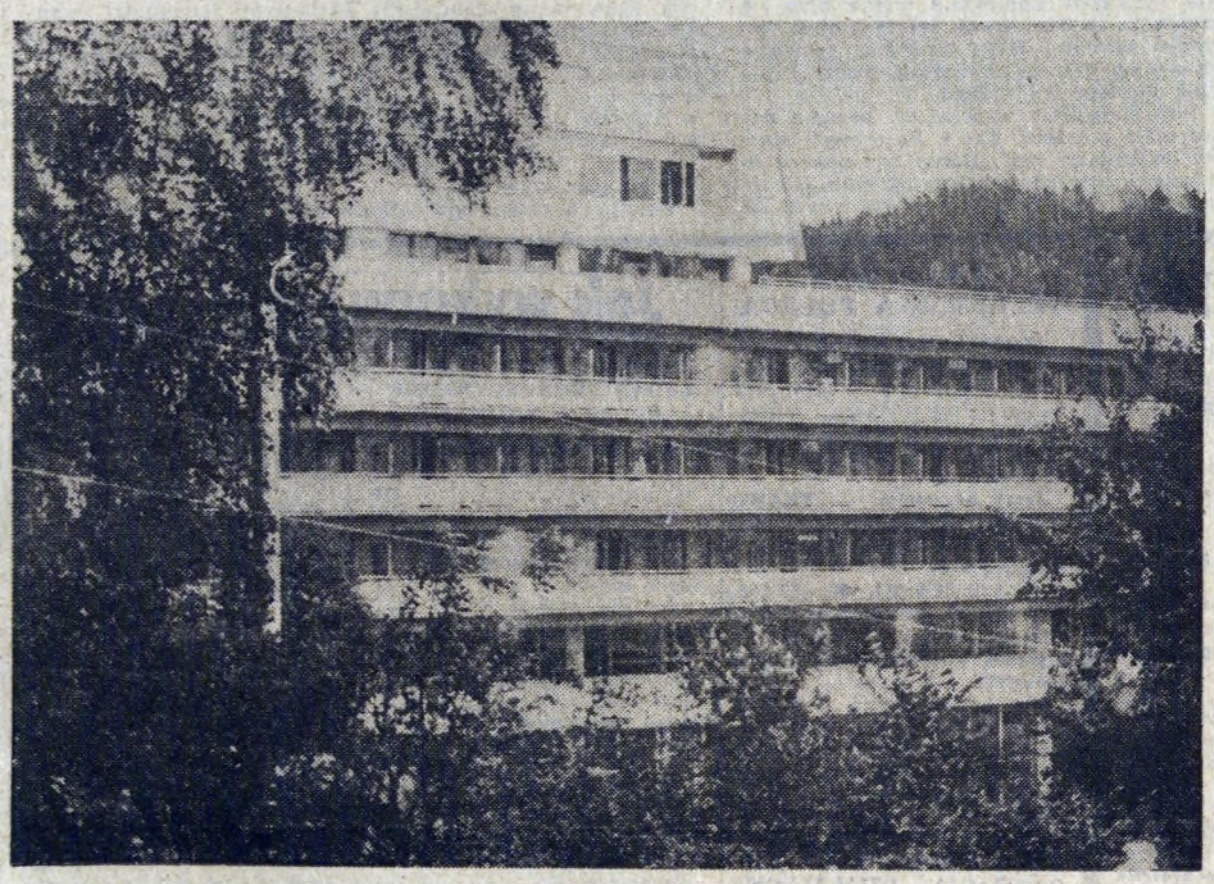

Trudno jest ująć cały obiekt aby pokazać piękno jego architektury. W tej części, na trzech piętrach znajdują się pokoje, z prawej strony widoczny duży taras.

UWAGI WCZASOWICZA

Gdy byłem tu ostatni raz zakładano strop nad kolejne trzecie i czwarte piętro. Daleko było do stanu surowego a jeszcze dalej do dzisiejszego. Byłem wczasowiczem II-go turnusu i od pierwszego wejrzenia Dom Zdrowia „Walcownik" oczarował mnie usytuowaniem, rozwiązaniem architektonicznym i wnętrzem. Jak będzie wyglądał za kilka miesięcy, gdy zieleń trawy pokryje zbocze otoczenia, gdy zniknie budowlane zaplecze — jeszcze piękniej!

Byłby to wyjątkowy czarnowidz — wczasowicz, który by złe słowo powiedział na wczasy tu spędzone. Komfortowe pokoje, smaczne, obfite i urozmaicone posiłki serwowane przez szefową kuchni p. HELENĘ GÓRKĘ i persone'. Dla smakoszy kawy do dyspozycji kawiarnia gdzie ten czarny napój podaje p. Stasia. Tu można podziwiać oryginalną metaloplastykę autorstwa artysty-plastyka ANNY PRAXMAYER.

Na tle tych niewątpliwych dodatnich walorów samego obiektu i całości wczasów maleńkimi wydają się pewne niedociągnięcia, które należy przypisać wyłącznie okresowi dochodzenia do pełnego „rozruchu". Wydaje się konieczne wykonanie kabiny telefonicznej w nawiązaniu do stylu ścian. Nie każdy bowiem chce dzielić się wiadomościami z obecnymi w holu osobami. Należy też wydzielić stanowisko pracy recepcjonistki, tak by mogła ona wyjść na konieczny czas nie zostawiając kluczy i całej z tym stanowiskiem związanej dokumentacji pod opieką osób trzecich.

Jest konieczna szersza informacja dotycząca planowanych wycieczek, kosztów ieczorku zapoznawczego a na pożegnalny należyty zasób melodii z miejscowego radiowęzła. A propos wieczorków. Przewiduję, że w przyszłości przyjmie się bardziej wieczorek zapoznawczy na miejscu a nie w kawiarni w mieście.

Jak długo będzie istniał idealny niemal stan wyposażenia, zależeć to będzie od samych hutników. Pilnujmy więc drodzy rodzice naszych pociech, by nie potrzeba było już dziś myć ścian. Niech windy służą nie do zabawy dzieciom, a korytarze nie do gonitw. Niech służy nam ten Dom Zdrowia ku radości wszystkich, wypoczywajmy kulturalnie!

JR

Temat, który chcę poruszyć — niestety — nie traci swej aktualności. Stale się z tym stykamy, krytykujemy niewłaściwe postawy poniektórych ludzi, a sytuacja nie ulega zmianie.

— Żebyś widział wyposażenie wielu pokoi wczasowych po turnusie, mówi mi kierownik jednego z ośrodków HiL. Nie wierzysz. Zniszczenie totalne. Tylko „brać za frak" takiego użytkownika, wychowywać represjami. Apele, słowa bowiem nic nie pomagają...

Wspólnie zastanawiamy się jak to jest możliwe, aby radioodbiornik, stanowiący wyposażenie każdego pokoju w ośrodku wczasowym, już po roku dwóch, był zniszczony. Pęknięta skrzynka, rozbita szybka, urwane pokrętła. Wszak taki sam aparat radiowy, zakupiony dla siebie, na swój prywatny użytek, służy z powodzeniem właścicielowi 10—20 lat. A tutaj — żywot jego jest krótki wystawiając użytkownikom najgorsze świadectwo.

Moje, nie moje...

To samo dotyczy wszystkich przedmiotów stanowiących wyposażenie wczasowe: mebli, kołder, koców, lamp itp. Widok ich jest najczęściej żałosny. A przecież takie same przedmioty, tyle, że będące prywatną własnością, są w domu pod niezwykle troskliwą opieką. Dmucha się i chucha na nie, bo drogo kosztowały, długo muszą służyć. Całkiem inaczej podchodzi wielu do przedmiotów będących we wspólnym władaniu, służącym nam wszystkim.

A przecież, jeżeli zastanowić się choć przez chwilę ta właśnie — wspólna własność — powinna być przedmiotem naszej szczególnej troski. Właśnie dlatego, że służy wielu, a nie jednostce. Stanowi pozatem zapracowaną przez nas wszystkich cząstkę naszej własności.

Piszę o tym wszystkim również dlatego, że otrzymaliśmy do użytku piękny, nowy dom wczasowy w Krynicy. Wyposażony — wspaniale. Niech od samego początku będzie on pod dobrą, gospodarną opieką. A tych, którzy nie potrafią docenić tego co mamy, trzeba wychowywać i surowo rozliczać za każdą wyrządzoną szkodę.

Taki jest nas wszystkich interes!

Na racjonalizatorów z Aglomerowni można liczyć

W Wydziale ZS/S-2 nie obce jest zarówno słowo racjonalizacja i wynalazczość. Tym zagadnieniom obok aktywu działającego w kole KTiR dużo uwagi poświęca także kierownictwo polityczne jak i gospodarcze Wydziału. W szeregach twórców odnotować możemy wielu racjonalizatorów produkcji. Są to przeważnie ludzie, którzy swą postawą niejednokrotnie udowodnili, że sprawa wzrostu wydajności, jak też poprawy warunków pracy jest ich codzienną troską.

W okresie przedgiełdowym na terenie Zakładu Wielkopiecowego złożono 55 projektów racjonalizatorskich z czego na Wydział S-2 przypadło 19 projektów, co dało mu pod względem ilości drugie miejsce po Wydziale S-1 w Zakładzie. Na „giełdzie" rozpatrzono 6 projektów, z czego zakupiono 5.

Trudno dzisiaj określić efekty, które przyniesie ich realizacja, lecz stwierdzić można, że temat ujęty we wnioskach spełni pokładane nadzieje wzrostu wydajności i poprawy warunków pracy.

Autorom wspomnianych wniosków wypłacono nagrody w wysokości 3100 zł.

Do grona czołowych racjonalizatorów można zaliczyć takich ludzi, jak: **Władysław Lis, Edmund Oleksy, Jan Łach, Stanisław Pytel, Andrzej Drożdż, Jan Mędala, Jerzy Jureczko** i wielu innych.

Troską aktywu KTiR działającego w wydziale jest realizacja zobowiązań podjętych z okazji 25-lecia KTiR Huty im. Lenina jak też wykonanie przyjętych planów pracy.

W swej działalności KTiR przy S-2 pragnie rozszerzyć grono sympatyków ruchu wynalazczego, nie zapominając o przodujących racjonalizatorach.

W poszukiwaniu coraz to nowych form działania, koło pragnie się przyczynić do realizacji postawionych przed wydziałem zadań.

Dwa telewizory od Huty im. Lenina dla Szpitala Żeromskiego

Piękny dar ufundowała organizacja związkowa Kombinatu HiL dla Szpitala im. Stefana Żeromskiego w Nowej Hucie. Wychodząc z założenia, że wśród pacjentów wielu jest pracowników huty, a odwrócenie uwagi od cierpienia i choroby dobrze służy sprawie powrotu pacjentów do zdrowia, zakupiła dla szpitala dwa telewizory o ekranach 21-celowych.

Przekazania telewizorów dla Oddziału Chorób Zakaźnych Szpitala Żeromskiego dokonali w przedzień lipcowego święta przewodniczący ZRK **Edward Cisowski**, gł. księgowy HiL **Marian Ratusz** i skarbnik ZRK **Tadeusz Płaszewski.**

Nie muszę dodawać, że dar ten wywołał ogromną wdzięczność pacjentów. Zatem serdeczne podziękowania od nich dla Związkowej Rady Kombinatu HiL!

25 LAT KOŁA PZW W NOWEJ HUCIE

Działalność wędkarzy skupionych w Kole Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowej Hucie od lat zasługuje na wyróżnienie. Jest ono jednym z najliczniejszych w Krakowie, a inicjatywy nowohuckich wędkarzy nie dotyczą tylko statutowej działalności. Przykładem jest budowa Domu Wędkarza nad Zalewem. Pisaliśmy już o nim, przypomnijmy więc, że powstaje w czynie społecznym i z dobrowolnych składek członków Koła.

W ramach obchodów 25-lecia Koła, Zarząd organizuje w dniu 31 lipca o godz. 9.00 w miejscowości Bartkowa nad Jeziorem Rożnowskim drużynowe zawody gruntowe sekcji przyzakładowych o puchar ufundowany przez Naczelnika Dzielnicy Nowa Huta mgr **Edwarda Strzebońskiego,** na które zaprasza zainteresowanych. Polecamy więc spotkanie z „taką rybą".

mg.

WCZASY *nad* JEZIOREM

Zawsze dużym powodzeniem cieszy się w Bartkowej basen kąpielowy usytuowany na pomoście. Pluskają się w nim dzieci — dorośli natomiast chętnie pływają w jeziorze.

Bartkowa jest ciągle Mekką urlopowiczów z huty. Co tu mówić, ten największy ośrodek wczasowy Kombinatu HiL, przez swe rozliczne walory jest w cenie. Nie tak łatwo dostać tutaj wczasy. Bartkowa jest modna, urlop nad Jeziorem Rożnowskim może śmiało konkurować z wypoczynkiem nad morzem. Dodatkowym, ważnym atutem jest bliskość Krakowa. Podróż nie trwa długo, nie należy więc do męczących.

Ma więc Bartkowa komplet wczasowiczów. Na ławeczce, przy zejściu nad jezioro, spotykam grupkę urlopowiczów. Rozmawiamy o turnusie.

— Nie można narzekać, mówi mi opalona na brąz dziewczyna. *W Bartkowej jest fajnie. Swoboda, Bez przesady, można prawie się nie rozstawać z kostiumem kąpielowym. Byłam tu przed rokiem, udało mi się zdobyć wczasy także tego roku. Uważam to za duży sukces. Nie ma jak Bartkowa, chętnie bym tu jeździła co roku!*

— Podobne opinie mam i ja, słowa te dopowiada przysłuchujący się naszej rozmowie stalownik. *Ale pogoda nie zasługuje na pochwałę. Skąpo darzy nas promieniami słońce. Właściwie, to w pełni pogodnych, słonecznych dni mieliśmy zaledwie kilka. Nie wiem jak ta pani zdołała się tak opalić. Coś mi się zdaje, że nie w Bartkowej. Chyba przyjechała już tutaj „podsmażona"...*

Może tak, a może nie, gdyż ładnie opalonych wczasowiczów spotykam w Bartkowej na każdym kroku. Z rozmów jakie prowadzę wynika, że ośrodek został tego roku bardzo dobrze przygotowany do sezonu. Zadbano zwłaszcza o sprzęt wodny. To bardzo dobrze, trzeba bowiem zrobić wszystko co możliwe, aby był to z prawdziwego zdarzenia ośrodek sportów wodnych, w którym walory położenia byłyby maksymalnie wykorzystane.

Więcej jest małych żaglówek typu „Mak", są większe łodzie, nie brakuje kajaków i rowerów wodnych. Co najważniejsze sprzęt jest w dobrym stanie, nie tak jak bywało innymi laty. Efekt ten uzyskany został dzięki bardzo prostemu zabiegowi. Otóż nie tylko wyremontowano w swoim czasie sprzęt i wymalowano go. Postarano się o zatrudnienie konserwatora, który wiele wysiłku dołożył, aby sprzęt był sprawny.

Miały więc kajaki, żaglówki i rowery wodne duże powodzenie. Bez przerwy krążyły po wodzie zapuszczając się niejednokrotnie daleko aż pod zaporę w Rożnowie. Nie było też kłopotu z „kartami pływackimi": kto nie miał tego dokumentu wymaganego przy wypożyczeniu sprzętu, mógł u ratownika zdawać egzamin i otrzymywał zaraz „kartę".

Dobrze dzieje się wczasowiczom w Bartkowej, szczególnie chwalą oni smaczną kuchnię. Zasługa to przede wszystkim doświadczonej i bardzo życzliwej dla urlopowiczów kierowniczki żywienia pani **Wandy Winsztalowej.** Dokłada ona — wraz z personelem kuchennym — wszelkich starań, aby wyżywienie było smaczne i obfite. Mogą na ten temat coś powiedzieć z własnego doświadczenia: próbowałem obiadu, był prawie jak domowy, smakował wyśmienicie.

W dni pogodne nie trzeba było wczasowiczom organizować żadnych zajęć. Każdy sobie znakomicie wypełniał czas. Natomiast gdy była niepogoda koniecznie trzeba było się zająć wczasową gromadą, zaproponować jej to i owo. Organizacja zajęć zdała egzamin. Były rozrywki sportowe i konkursy. Odbywały się, jak to zwykle na wczasach — zabawy. Słowem, dla każdego coś miłego...

A minusy? I o tym chciałbym wspomnieć, bowiem doprawdy bardzo mało potrzeba, aby z Bartkowej uczynić prawdziwy „wodniacki raj". Dobry był pomysł ze sprowadzeniem dyskoteki, potrzebna w tym ośrodku. Gorzej jednak z wykorzystaniem. Raz tylko w turnusie bawili się wczasowicze na dyskotece. Czy nie za mało? Czy nie można było tego urządzenia lepiej wykorzystać?

Druga sprawa, na którą narzekali wczasowicze, to „najazd" wycieczkowiczów. Zjawiły się w niedzielę dwa autobusy pełne odwiedzających. W gwarnym ośrodku zrobiło się niemożliwie ciasno. Pomieszali się wczasowicze z gośćmi. Kierownik **Ignacy Batóg** nie mógł utrzymać porządku, a gdy bardzo zabiegał jednak o ład na terenie ośrodka — został „przywołany do porządku" przez jednego wycieczkowicza. Umyślnie został oblany kompotem.

Lepiej podczas trwania turnusów nie organizować wycieczek do naszych ośrodków wczasowych. Ładnych miejsc nie brakuje. A taki „najazad" powoduje w sumie sporo złego...

Zauważyłem na budynku socjalnym szyld, który ma być „wizytówką" Kombinatu HiL nad Jeziorem Rożnowskim. Szyld z nazwą ośrodka. Przeszedł mnie dreszcz jak zobaczyłem napis — **„Stalownik".** Na boga, ludzie jak można było taką nazwę wybrać dla Bartkowej! Rozumiem intencję, aby poprzez nazwy wyrazić patronaty roztoczone nad ośrodkami — **„Walcownik", „Stalownik", „Mechanik", „Energetyk".** Ale przecież nie tędy droga, nazwy domów wczasowych powinny być ładne, urokliwe — jak okolice, w których domy się znajdują. Protestuję więc przeciwko tym „stalownikom" i „walcownikom" — w górach i nad jeziorami. Proponuję natomiast konkurs na wybranie ładnej, poetycznej nazwy.

Polotu na pewno nie zabraknie.

HUTNICZE PORTRETY

Jan Kurzydło — pochodzi spod Kocmyrzowa, a więc z terenów prawie, że hutniczych. Pierwszą w swym życiu pracę zawodową podjął w 1945 roku w Gminnej Spółdzielni. Potem był na Ziemiach Odzyskanych, pracował w Wałbrzychu. Następnie w jego życiorysie zapisać trzeba służbę wojskową. Do Huty im. Lenina trafił z Zakładów Koksochemicznych w Knurowie gdzie pełnił funkcje — maszynisty i ubijacza.

Doświadczony już koksownik skierowany został naturalnie do powstającego w Hucie Zakładu Koksochemicznego. Pracował przy rozruchu pierwszej baterii. Był maszynistą wozu przelotowego, maszynistą wsadnicy, piecowym i st. sortowaczem koksu.

Niemal od rozpoczęcia pracy zawodowej aktywnie zaangażował się w działalność związkową. Tkwi w tym wiele już lat i bez tej pracy pochłaniającej wiele czasu i sił, ale dającej masę satysfakcji, nie wyobraża sobie życia. Obecnie, przez trzecią już z rzędu kadencję, jest przewodniczącym Rady Zakładowej ZK.

Odznaczony jest Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką za Pracę Społeczną dla miasta Krakowa, Srebrną Odznaką Zasłużonego Działacza ZZH, Odznaką Zasłużonego Pracownika HiL.

Oto co tow. Jan Kurzydło powiedział nam o problemach, które go głównie absorbują: *„Przede wszystkim — wypoczynek załogi. Praca w Zakładzie jest bardzo ciężka, niezdrowa, dobry, racjonalny wypoczynek jest więc dla załogi niesłychanie ważny. Nasz Zakład prowadzi we własnym zakresie dwa małe domy wczasowe — „Kapitana" na Gubałówce i „Janinkę" w Krościenku. Dzięki temu poprawiła się nasza baza wczasowa, uzyskaliśmy 56 dodatkowych miejsc w ciągu roku.*

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

„Technologia i organizacja robót w budownictwie wodnym" dla inżynierów i techników budownictwa wodnego i wodnomelioracyjnego. Mogą z niej korzystać studenci wyższych szkół technicznych.

Jerzy Starościak — „PRAWO ADMINISTRACYJNE" — dla prawników i dla studentów wydziału prawa.

A. SOŁŻEŃSKI, W. STAMBUŁKO, W. PERRONSKAJA — „Spoiwa, betony i wyroby — gipsowo - cementowo - pucolanowe";

dla inżynierów i techników ztrudnionych w przemyśle materiałów budowlanych i budownictwie, jak również dla personelu technicznego, zatrudnionego w biurach projektowych.

Jerzy WROTKOWSKI — „ORGANIZACJA DZIAŁALNOŚCI REMONTOWEJ w PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEMYSŁOWYM" — dla inżynierów remontów.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL dn. 26 VII 1977 R.

Zakład Mat. Ogniotrwałych	
wyroby szamotowe	99
wyroby zasadowe	99
wapno palone	102
dolomit	114
Zakład Koksochemiczny	
koks ogółem	99
koks wielkopiecowy	102
Zakład Wielkopiecowy	
aglomerat ze spiekalni 1	106
aglomerat ze spiekalni 2	104
surówka	100
Zakład Stalowniczy	
stal ogółem	101
stal martenowska	100
stal konwertorowa	101
stal elektryczna	87
wlewnice i osprzęt	98
Zakład Walcowni Zimnych	
blacha czarna	100
ocynkowana	101
ocynowana ogniowo	94
elektrolitycznie	73
karoseryjna	100
Zakład Przet. Hutn. Bochnia	
blacha trafo	54
profile gięte	108
Walcownie Wstępne	
kęsiska	87
kęsy	104
Walcownia Slabing	
slaby	101
Walcownia Gorąca Blach	
blacha	92
Walcownia Gorąca Taśm	
taśma	89
Walcownia Drobna i Drutu	
profile drobne	69
drut	94
Wydział Rur Zgrzewanych	
rury stalowe	98

DOBRZE i RYTMICZNIE pracuje załoga Zakładu Koksochemicznego. Wykonała z nadwyżką plan produkcji koksu wielkopiecowego. Mocne tempo pracy utrzymują załogi obu Aglomerowni. Wykonały plan, dostarczyły dodatkowe tony spieku dla Wielkich Pieców. Bardzo dobrze pracują też stalownicy.

W LIPCOWE ŚWIĘTO

Trzy dni wolne od pracy podczas tegorocznego Święta Odrodzenia Polski były doskonałą okazją do zorganizowania sobie dobrego wypoczynku. Część osób wyjeżdżała za miasto do krewnych i przyjaciół, w Bieszczady i na Podhale... Już w czwartek po południu a więc w przeddzień „trzydniówki" trasy na Zakopane, w kierunku Tarnowa i Limanowej były tłoczne. Cały sznur samochodów, niekończące się korki na jezdniach...

Większość jednak pozostała w mieście. Całe rodziny widziało się w Lasku Wolskim, Skale Kmity, Niepołomicach... w osiedlowych parkach, na błoniach. Tak na marginesie dodam, że ukazało się nowe, uzupełnione wydanie książki „Podkrakowskie wycieczki". Jest to pozycja cenna dla tych wszystkich, którzy lubią „jednodniowe spacery" w zasięgu kilku kilometrów — dla miłośników piękna podkrakowskich terenów relaksowych.

W naszej dzielnicy obok wypoczynku indywidualnego była możliwość uczestniczenia w imprezach i zabawach masowych organizowanych dla uczczenia Lipcowego Święta. Nad Zalewem gospodarzem był nowohucki „Mostostal". Przygotowano tu dla publiczności dobrą rozrywkę, wiele atrakcyjnych gier i zabaw. Obok rodzimych zespołów występowali artyści estrad zagranicznych — węgierskiej, niemieckiej... Na zdjęciach przedstawiamy fragmenty zabawy Nad Zalewem.

W Mistrzejowicach, w parku os. Tysiąclecia organizatorem imprez był PUS „Budostal". Nie udały się tylko tradycyjne ogniska ze względu na deszczowe popołudnie w piątek. W sumie jednak po 3-dniowym relaksie wróciliśmy do pracy wypoczęci, opaleni... (R)

Fot. O. Hutnicki

Było lipcowe Święto Odrodzenia 1948 r. Wrocław gościł tysiące ludzi — dorosłych i młodzieży. Jedni zjechali na otwarcie ekspozycji pokazującej trzechletni dorobek polskich ziem zachodnich — Wystawę Ziem Odzyskanych, drudzy byli delegatami na młodzieżowy zjednoczeniowy kongres. Z kilku organizacji — Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici", Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i Związku Młodzieży Demokratycznej — powstała jedna masowa organizacja: Związek Młodzieży Polskiej. Szli przez Wrocław w zielonych koszulkach, w czerwonych krawatach, z naszywkami swej nowej organizacji na rękawach, szli w długich kolumnach ze śpiewem i szturmówkami.

Byli spadkobiercami pięknych tradycji, konspiracyjnego Ruchu Młodej Demokracji, ci starsi wśród nich byli z pokolenia „Kolumbów" i znali świst kul i zapach krwi.

Ulice Nowej Huty

Związek Młodzieży Polskiej

Teraz ich rąk potrzebował odbudowujący się kraj, oni przyrzekali zaangażować się w socjalistyczne budownictwo, i na wszystkich frontach działać w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu.

W niełatwych latach odbudowy gospodarki młodzież spod znaku ZMP wiele dała wysiłku. Może czasem akcje były hurra-optymistyczne i niedograne organizacyjnie, może niedojrzałość brała czasem górę nad kalkulacją. Ale właśnie dlatego działalność była często spontaniczna, płynąca zawsze z pobudek serdecznego oddania Ojczyźnie, wewnętrznej potrzeby służby nieustannej. ZMP-owcy brali udział w masowych pracach społecznych, budowali Nową Hutę, pracowali przy likwidacji analfabetyzmu, byli agitatorami i propagandystami, zbierali podpisy pod pokojowy apel sztokholmski.

Związek Młodzieży Polskiej uległ pod koniec 1956 r. rozwiązaniu i zastąpiony został przez organizacje nowe, prężniejsze.

Ulica Związku Młodzieży Polskiej jest krótka. Biegnie w Centrum na lewo od Al. Rewolucji Kubańskiej ku Al. Lenina.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Czy nie ma ludzi uczciwych?

Szanowna Redakcjo!

Zapytuję, czy w naszym społeczeństwie nie ma uczciwych obywateli? Czy Nowa Huta musi mieć zawsze tak złą opinię?

W dniu 14 czerwca wnuk mój, jadąc rowerem z osiedla Słonecznego w stronę Bieńczyc, zgubił portfel z pieniędzmi i dokumentami. Były to bardzo ważne i niezbędne dokumenty osobiste, jego i moje legitymacje, gdyż zamierzał wpłacić zaległe składki w Związku Emerytów.

Ogłosiliśmy zaraz tę zgubę, sądząc, że znajdzie się uczciwy znalazca i zwróci dokumenty, które opatrzone są zdjęciami i dokładnymi adresami. Mógł je przecież zwrócić pocztą, a pieniądze ewentualnie zatrzymać. Niestety do tej pory, mimo iż upłynęły już tygodnie, dokumentów nam nie zwrócono.

Myślę, że znalazca zdaje sobie sprawę z tego, jak potrzebne są dokumenty ich właścicielom i że korzystać z niech nie może bez narażania się na przykre konsekwencje. Może „ruszy" go sumienie po opublikowaniu tego listu?

K. P.
os. Słoneczne 15/28
(nazwisko znane Redakcji)

SWETEREK DO ODEBRANIA

Dziecięcy sweterek pozostawiony przed halą „Hutnika" w dniu 20 lipca (po powrocie dzieci z kolonii w Świnoujściu lub Porąbce) jest do odebrania w Ośrodku Usług Socjalnych HiL, budynek „S" centrum administracyjnego.

„Nie ma ludzi nieużytecznych społecznie, są tylko lepiej lub gorzej przygotowani do życia".

W tym klubie spotkacie się z życzliwością i sercem...

DWA MAŁE POKOIKI w osiedlu Słonecznym. Lokal, który niejednokrotnie już zmieniał właściciela. Przed rokiem stał się siedzibą powstałego w Nowej Hucie Koła Polskiego Związku Niewidomych.

Z lewej strony — właściwy pokój klubowy, gdzie spotykają się członkowie koła, ludzie złączeni tym samym kalectwem, tą samą niedolą. Chociaż właściwie trudno mówić o tym, że są nieszczęśliwi. Nic podobnego. Jest między nimi jakaś nieuchwytna więź, solidarność, życzliwość, pogoda. Rozmawiają raczej o sprawach wesołych, śmieją się, dobrze czują się w s w o i m klubie. W różnym stopniu dotknięci chorobą oczu, na zewnątrz na ogół nie lubią demonstrować swojej „inności", chociaż — jak głosi jedno z haseł Związku — „stosunek do kalectwa jest świadectwem kultury". Kultura naszego społeczeństwa, to jednak osobne, zagadnienie, zostawmy je więc na boku.

Mieczysław Ciężkowski, jak i pozostali członkowie prezydium koła PZN dla każdego znajduje serce, uśmiech, życzliwość. W środku — sekretarz prezydium Irena Słabosz.

FOT. OKTAWIAN HUTNICKI

DZIELNICOWE KOŁO Polskiego Związku Niewidomych liczy 160 członków, mężczyzn i kobiet, z czego aż 70 proc. było pracownikami naszego Kombinatu i przedsiębiorstw budowlanych. Niestety tylko 30 proc. jest w stanie pracować — są masażystami, względnie zatrudnia ich Krakowska Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych.

Co robią w swoim klubie? Uczestniczą w wieczorkach, słuchają książek czytanych przez lektorów, mieli również niezapomniane godziny wypełnione popisami aktorów Teatru Ludowego. Organizowane są kursy przygotowania do życia, orientacji przestrzennej, nauki pisania i czytania metodą Braille'a. Ogólnie można tę działalność PZN określić jako rehabilitację psychofizyczną.

PREZYDIUM ZARZĄDU KOŁA — przewodniczący **Jerzy Grabikowski**, sekretarz **Irena Słabosz** i skarbnik **Mieczysław Ciężkowski** — kładzie szczególny nacisk na pomoc socjalno-bytową dla swych podopiecznych. W każdym domu przeprowadzane są więc wywiady w celu zorientowania się w warunkach i potrzebach członków koła. Udało się przez ten rok pracy zamienić mieszkanie, załatwić kilka skierowań na wczasy i do sanatorium. Samotnymi opiekują się współpracujący ze Związkiem harcerze i pielęgniarki.

Urzędujący w środy i piątki w godzinach od 14 do 18 członkowie prezydium mają pełne ręce roboty, chociaż sami dotknięci są w dużym stopniu tą samą niedolą, co wszyscy członkowie koła. Przyjmują podania i składki, piszą sprawozdania, wysłuchują wielu ludzi, którzy tu mogą liczyć na zrozumienie i pomoc, na życzliwość, na załatwienie różnorakich próśb. A potrzeby są ogromne. Każdemu przecież przydałby się sprzęt rehabilitacyjny w postaci magnetofonu, radia, specjalnego dla niewidomych budzika czy zegarka na rękę.

Dzielnicowe Koło PZN nie działa w próżni. Władze dzielnicy szybko i bez trudności przydzieliły lokal. Istnieje stała współpraca z dzielnicową służbą zdrowia, nie ma więc większych trudności z opieką lekarską, z przyjęciami przez okulistów, załatwianiem potrzebnych szkieł czy lasek.

PATRONAT NAD KOŁEM sprawuje Wydział Walcowni Drobnej i Drutu. I pod jego adresem warto skierować kilka, nie tyle pretensji, co po prostu życzeń. Owszem, początkowo zrobiono w klubie dość dużo. Wykonano plansze, odnowiono pokoje, odremontowano i uzupełniono piękny kominek, wykonano pewne prace stolarskie i ślusarskie. Ale z planu na rok 1977, podpisanego przez przedstawicieli patronackiego wydziału, nie zrobiono jeszcze nic. Ogromnie są potrzebne na przykład regały na książki braillowskie, których koło posiada 180 tomów. Nie mogą leżeć, ponieważ się niszczą, muszą być przechowywane w pozycji stojącej. Potrzebna jest zmiana instalacji oświetleniowej, przewody są przepalone i często światło gaśnie. Potrzebne są specjalne szafki na taki sprzęt, jak magnetofon, specjalne gry towarzyskie, na radio.

Przy okazji warto zastanowić się w ogóle nad systemem patronatów. Wiadomo mi, że P-64 sprawuje opiekę nad całym osiedlem Słonecznym. A mieści się tu i szkoła podstawowa i przedszkole. Wszyscy mają potrzeby i oczekują na pomoc. Czy to nie za wiele dla jednego wydziału? Czy nie lepiej się, skupić na takim właśnie kole PZN, a pozostałe placówki przekazać innym?

NA KONIEC APEL do tych wszystkich, którzy w wyniku długoletniej pracy w trudnych warunkach, względnie wypadku czy innych przyczyn, stracili wzrok całkowicie lub częściowo, posiadają I lub II grupę renty inwalidzkiej, przyjdźcie do klubu przy osiedlu Słonecznym 14. Warto zapisać się do Polskiego Związku Niewidomych, warto znaleźć w klubie przyjaciół, wspólnie spędzać czas w świetlicy, czynnej do godziny 20-tej. Czekają tu na Was nieznani może jeszcze, ale przecież bliscy ludzie, z którymi z pewnością będziecie się czuć dobrze. Tu możecie znaleźć ciepło drugiego domu...

DANUTA RYBARCZYK

GŁOS MŁODYCH

GM

Kampania sprawozdawczo-wyborcza ZSMP

Dobiega już końca dwuletnia kadencja władz ZSMP. Zgodnie z wytycznym ZG ZSMP także i w naszym Kombinacie 15 sierpnia 77 r. rozpoczyna się kampania sprawozdawczo-wyborcza. Do 30 września przewiduje się odbycie zebrań w Kołach, Zarządach Wydziałowych i Kołach Samodzielnych podległych Zarządowi Fabrycznemu. Zakończenie kampanii w Zarządach Zakładowych przewiduje się na koniec października. Zgodnie z ustalonymi zasadami o zebraniu sprawozdawczo-wyborczym należy poinformować członków organizacji na 7 dni wcześniej, natomiast o konferencji Zarządu Zakładowego i Fabrycznego na dwa tygodnie przed jej odbyciem.

Celem kampanii sprawozdawczo-wyborczej jest przeanalizowanie dotychczasowej pracy, określenie zadań i kierunków dalszej działalności na okres najbliższych dwóch lat. Oczywiście kampania ma też na celu wybór nowych władz tj. zarządów, komisji rewizyjnych i sądów koleżeńskich.

W czasie kampanii przewiduje się dokonanie oceny zrealizowania przedsięwzięć nakreślonych w czasie ubiegłorocznej kampanii sprawozdawczo-programowej ZSMP oraz w kampaniach sprawozdawczo-wyborczych 1975/76 w Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej, których dorobek i tradycje kontynuuje nasz Związek.

Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza przebiegać będzie pod hasłem „Od nas zależy dorobek i autorytet Związku". Wiąże się to z pełnym i wszechstronnym udziałem młodzieży w osiąganiu wyższej jakości pracy i podnoszeniem swej wiedzy i umiejętności. Sądzić należy, że problemy z tym związane będą przedmiotem dyskusji hutniczej młodzieży w czasie zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Do kampanii będziemy jeszcze nie raz wracać na łamach „Głosu Młodych". AP

POZDROWIENIA Z NRD

Otrzymaliśmy ostatnio pozdrowienia od młodzieży z MONTINU pracującej na eksportowych budowach prowadzonych przez tę firmę na terenie NRD. Miło nam, że „Głos Nowej Huty", a wraz z nim „Głos Młodych" dociera do polskich fachowców za granicą.

Przedstawiamy przy okazji przodującą brygadę z MONTINU pracującą w NRD w składzie: **Michał Witkowski** — mistrz, **Zbigniew Chodorowski, Henryk Kakus, Anatol Waśkowski, Wiesław Kurczak, Jacek Trojan, Zbigniew Chodacki, Andrzej Sidor, Marian Kuszko i Józef Trela.**

Lotnicy z pomocą walczącej Warszawie

(Dokończenie ze str. 1)

przez dowództwo obszaru śródziemnomorskiego w dniu następnym na samolotach „Liberator" Południowo-Afrykańskiej 205 Grupy Bombowej. Dokonuje ona także zrzutów w stolicy.

Loty po 17 sierpnia odbywały się w składzie dwóch dywizjonów bombowych. Straciliśmy w tym okresie około 30 proc. samolotów, 13 załóg zostało zestrzelonych, wiele maszyn uległo zniszczeniu. Dotyczy to również 148 Dywizjonu, który traci w tym czasie 6 załóg, Polacy — 3. Loty nad walczącą Warszawą powierzono już teraz głównie załogom polskim. Straciliśmy dalszych 12 załóg. zestrzelonych do dnia 23 września 1944 roku, 6 załóg nad Węgrami, 2 załogi w Jugosławii, 2 utonęły w Adriatyku.

Cmentarz wojskowy w Krakowie — groby poległych lotników.

Może wypowiedź dowódcy obszaru śródziemnomorskiego umożliwi Czytelnikom właściwą ocenę daniny ze swego życia jaką złożyli lotnicy udający się nad Warszawę. Są to słowa marszałka **Johna Slessera: „Największej dzielności i poświęcenia wymagały loty ze strony naszych załóg — brytyjskich, południowo-afrykańskich a ponad wszystko — polskich".**

Brak dotąd szerszej informacji o poległych lotnikach, pochowanych na wojskowym cmentarzu w Krakowie przy ul. Prandoty, co powoduje wiele niezgodności, najczęściej w datach i opisach wydarzeń jakie miały miejsce po zestrzeleniu samolotów. A oto jeden przykład:

Źródła podają, że w miejscowości Olszyny koło Jasła (Zurowa) zginęła cała załoga. Natomiast według opisu Ludwika Dyszy i miejscowej ludności jeden lotnik uratował się. W książce „Miejsca walk, straceń i męczeństwa z okresu II wojny światowej w powiecie gorlickim" — Rzeszów 1971 jest następująca notatka: *„Na skutek uszkodzenia przez nieprzyjacielskiego myśliwca, samolot zapalił się i po eksplozji zbiorników runął na łąkę mieszkańca wsi Jana Kawasia. Zginęło 7 lotników, uratował się tylko jeden".*

W pobliżu miejsca katastrofy, koło drogi w ogrodzie Edwarda Mężka wzniesiony został pomnik, na którym widnieją nazwiska poległych lotników. Tablica pamiątkowa położona z okazji 25-rocznicy zestrzelenia lotników w dniu 25 sierpnia 1944 r. po dokonaniu zrzutu w Warszawie posiada napisy jak niżej:

pilot Tadeusz Tenika — winno być — por. nawigator T. Jencka, Plut. Bernard Wachowski — winno być — plut. bombardier B. Wichrowski, Plut. Brunon Matejko — winno być — sierż. pilot (2) B. Malejka, Plut. Jan Florkowski — winno być — plut. strzelec J. Florkowski, Szer. Józef Dudziak — winno być — kapr. radio-operator J. Dudziak.

Jest wymienionych pięciu członków załogi (na podstawie zapisów okupanta pochodzących ze znaczków tożsamości, które były w posiadaniu każdego żołnierza). Przydałyby się tutaj dodatkowe tablice uzupełnione o brakujące nazwiska dowódcy (skippera) tj. kpt. pilota Zygmunta Pluty i mechanika pokładowego plut. Jana Mareckiego. Trzeba też podać właściwe nazwiska poległych lotników.

Podobnie tablice ufundowane przez społeczeństwo Ziemi Gorlickiej dla bliżej nieznanych członków załogi angielskiej zestrzelonej w dn. 4/5 sierpnia 1944 r. A może chodzi tutaj o polską załogę „Liberatora" por. pilota **Władysława Rosiniuka**, zestrzelonego w dniu 2 września 1944 r. w locie nad Warszawą? Znalezieni zostali w Krzywej i pochowani są w Banicy. Wymaga to jednak bliższego wyjaśnienia na miejscu.

Ważną sprawą jest oddanie hołdu poległym lotnikom, którzy nieśli pomoc walczącej i krwawiącej Warszawie.

GŁOS marynarza

PŻM

CODZIENNE WIADOMOŚCI RADIOWE POLSKIEJ ŻEGLUGI MORSKIEJ

Czy marynarze płynący po dalekich oceanach wiedzą, co dzieje się w kraju bądź w świecie? Tak, słuchają radia. Ale nie jest to jedyne źródło informacji. Codziennie na polskie statki dociera „Głos marynarza". Oczywiście drogą radiową. Radiooficer posiada normalny papier maszynowy z nadrukiem winiety, którą prezentujemy w tytule tej informacji. Zwykle gazeta liczy trzy strony maszynopisu formatu A-4.

Ponieważ jeszcze nigdy nie przedrukowywaliśmy „Głosu marynarza", pozwolę sobie sięgnąć po parę numerów gazety otrzymanej w czasie mojego pobytu na statku HUTA LENINA. Oto co dowiedzieli się marynarze w dniu 2 maja 77 r. ze swojej gazety:

„Na Wybrzeżu pierwszy po dłuższym okresie naprawdę ciepły i słoneczny dzień — temperatura blisko 20 stopni".

„W meczu eliminacyjnym mistrzostw świata Polska pokonała w Kopenhadze Danię 2:1 (1:1). Bramki dla Polski zdobył Lubański w 7 i 44 min., a dla Danii Simonsen w 50 min. Polacy znów pokazali grę, która musiała przypaść do gustu najbardziej wybrednym fachowcom".

„Totolotek. Pierwsze loso: 11, 17, 29, 34, 37, 49 dod. 28 Drugie loso: 12, 29, 31, 41, 42, 46".

„Głos" z dnia 4 maja 77 r. donosił także: *„Wykonane zostały wyroki śmierci na Zdzisławie i Janie Marchwickich skazanych za morderstwa dokonane ze szczególnym okrucieństwem". Ponadto: „455 tys. zł zrabowali z Urzędu pocztowego nr 15 w Gdyni dwaj włamywacze podczas przerwy obiadowej w pracy poczty. Posłużyli się oni podnośnikiem samochodowym, którym podważyli podłogę. Dzięki energicznej akcji odyńskiej Milicji w 10 dni później przestępcy zostali ujęci. Odzyskano połowę łupu".*

Jest jeszcze w morskiej gazecie serwis wiadomości politycznych i gospodarczych, z Polski i ze świata. Nie są więc nasi marynarze pozbawieni bieżących informacji. Nawet, gdy przebywają w najbardziej odległym zakątku świata.

Na zdjęciu: W pomieszczeniu radiooficera z informacji otrzymanych drogą radiową z kraju powstaje gazeta.

MIECZYSŁAW GIL

Fot.: BOGUSŁAW SZYŁOWICZ

ZŁOTO BUŁGARII

W ogrodach pałacowych wielkiego sułtana pracował smagłolicy Bułgar. Ogrodnik był to znakomity. Jego rękami pielęgnowane rabaty i klomby tryskały soczystą zielenią przemieszaną z bogactwem barw kwiecia rozmaitego. Alejkami przechadzała się niezwykłej urody córka sułtana. Nie uszedł jej uwadze piękny ogrodnik. Zapłonęła do niego uczuciem wielkim i głębokim. Ojciec nierad amorom jedynaczki i biednego Bułgara, postanowił zamknąć ogrodnika w ciemnym lochu. Młodzi wyczuwając czarne chmury zbierające się nad ich głowami umknęli potajemnie nocą. Dziewczyna zabrała ze sobą tylko kwiat z pałacowego ogrodu.

Długo wędrowali stepami. Dziewczyna słabła coraz bardziej. Będąc u kresu sił poleciła sercu ukochanego ostatnie życzenie. Poprosiła by na jej grobie zatknął kwiat róży wyniesiony z sułtańskiego ogrodu. Za chwilę zmarła. Na jej mogile luby posadził zwiędły już kwiat. Następnego dnia o świcie róża promieniała krwistą czerwienią i rozniecała cudowną woń... Zrozpaczony kochanek osiedlił się w pobliżu grobu ukochanej a piękny kwiat porozsadzał na pobliskich polach.... I tak powstał Kazanlyk z ogromnymi, różanymi dywanami.

— To jedna z co najmniej kilkunastu legend, którymi Bułgarzy opiewają róże; urodę tych kwiatów i czarowną moc. Bułgarzy kochają się w różach. Miłość ta zresztą stoi u podstaw niemałego interesu gospodarczego. Nad uszlachetnianiem i hodowlą tych kwiatów pracują całe laboratoria wyposażone w nowoczesną aparaturę. Bo też róże są intratnym towarem. Esencje i olejki różane są cennym surowcem dla przemysłu kosmetycznego; pożądanym przez firmy światowe, surowcem przynoszącym „ciężkie" dewizy. Róże, to złoto Bułgarii wspiera bowiem znacznie narodowy skarbiec.

Wspominając o dewizowych interesach Bułgarii niesposób pominąć tak ważnej dziedziny „eksportowej" jaką jest turystyka, a właściwie cały przemysł turystyczny. Prawdą jest, że sam klimat i czarnomorskie wybrzeże są naturalnymi terenami wypoczynku, ale też Bułgarzy uczynili wiele by ten naturalny kompleks zieleni, słońca i wody jeszcze wzbogacić. Turysta powinien się tu czuć dobrze i mieć gdzie wydawać pieniądze. Stąd atrakcyjne i oryginalne restauracje i kawiarnie, głównie w Złotych Piaskach — Trifon Zarezen, Cyganskij Tabor, Kolibite, Kukeri... ogródki gier i zabaw zręcznościowych dla dzieci i dorosłych, całe ciągi handlowe z suwenirami... imprezy folklorystyczne przyciągające różnojęzyczne tłumy itd. Przy tym wszystkim trzeba podkreślić, że cenniki są tak skalkulowane, że nie odstraszają ale zachęcają do korzystania z luksusowych hoteli i interesujących lokali. Dlatego też obok zorganizowanych grup, moc tu indywidualnych turystów, w tym sporo Polaków. Dla przykładu podam, że doba w hotelu na Złotych Piaskach z całodziennym wyżywieniem wynosi od 12 — 14 lewa, w zależności czy okna wychodzą na morze. Tymczasem u was — mówi pracownik „Bałkanturistu" — tyle samo, nie więcej nawet płaci się za sam nocleg w „Domu Chłopa" w Warszawie! Dostępność cen zniewala do wydawania pieniędzy, do robienia różnych, drobnych zakupów, dokonywania ich na każdym kroku.

Zachęcać do odwiedzenia Bułgarii nie trzeba. Każdy kto był tu chociaż raz wraca wielokrotnie. Pogodą prawie „murowana", możliwości załatwienia noclegów wiele, no i świadomość, że Bułgarom zależy na turystach, to wszystko nastraja optymistycznie już od momentu przekroczenia granicy. A bułgarski skarbiec pęcznieje...

HENRYKA ROSIEK

FRANCISZEK SOŁKOWSKI, ur. 1935 r. Po ukończeniu szkoły zawodowej przyjechał na budowę Nowej Huty w 1952 r. Kilka lat temu zdobył wykształcenie średnie. Obecnie pracownik HiL W-21. Od początku powstania jest członkiem Nowohuckiego Ośrodka KKMP.

POD PEGAZEM

Chciałbym być drzewem...

chciałbym być drzewem
złączonym z ziemią
bliskim słońcu

chciałbym być drzewem
zawsze rozwijającym się
chciałbym być drzewem
schronienia
drzewem światła
drzewem choć złamane
rośnie

chciałbym być drzewem
walczących
drzewem ognia
drzewem co kłania się burzom
i znosi zmienność wiatrów

chciałbym być drzewem
utraconych i znów pozyskanych
liści

chciałbym być drzewem
na które wspina się człowiek
by poszerzyć horyzont

chciałbym być drzewem
dającym owoce życia
w cieniu śmierci

chciałbym być drzewem
obronionym od ścięcia
okaleczenia
drzewem nie skazanym
na powolne konanie
w pyłach

chciałbym być drzewem
o którym człowiek nie wie

ŚMIECH TO ZDROWIE

Przysłowia

- Bywaj zdrów.
- Bądź zdrów jak dąb, mniej pieniędzy zrąb.
- Zdrowie to największy majątek.
- Szanuj zdrowie należycie, bo jak umrzesz, stracisz życie.
- Gdzie zdrowia brak, tam wesołości nie pytaj.
- Kto zdrowia nie szanuje, ten na starość żałuje.
- Niech ci Pan Bóg da zdrowie i wszy w głowie a drapanie samo nastąpi.
- Grunt to zdrowie.
- Ni z tego, ni z owego, życzę zdrowia pomyślnego.
- Kto by chciał we zdrowiu jako młody do śmierci żyć, potrzeba mu zawczasu umieć starym być.
- Milsze jest zdrowie po ciężkiej niemocy, jak wschód słońca po burzliwej nocy.
- Łatane zdrowie trwalsze.
- Póki zdrowie mieszka w ciele, póty rozkosz i wesele.
- Końskie zdrowie.

NIESPODZIEWANE KŁOPOTY

Bardzo był zdziwiony jeden z milicjantów stojących na placu Centralnym w Nowej Hucie, kiedy zobaczył małego „fiata" harcującego po ulicy. To, że samochód raz zjeżdżał na prawą to na lewą stronę drogi nie byłoby tak dziwne, bo przecież przy swoim milicyjnym stażu pan władza nie jedno widział. — Najbardziej jednak zdziwiło milicjanta to, że samochód podskakiwał na szosie. Kiedy milicjantowi udało się zatrzymać „fiata" okazało się, że jego właściciel nie był wcale pijany. Zapytany o przyczynę tej dziwnej jazdy stwierdził, że udało się mu złowić trzechkilogramowego karasia, chciał go więc rodzinie i znajomym pokazać żywego....

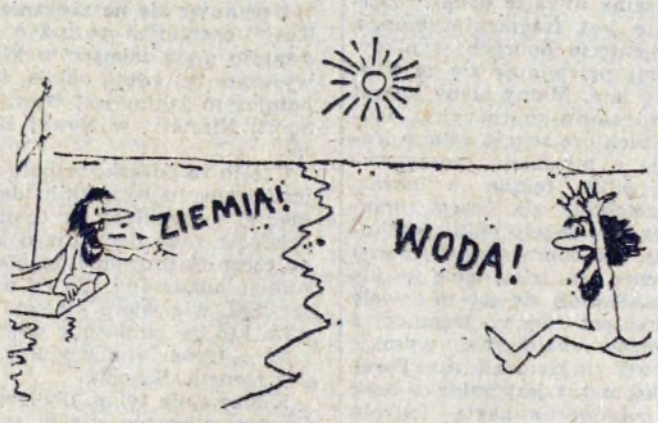

PRZYPADEK

Pewien kierowca szwajcarski, który w żaden sposób nie mógł uruchomić swego samochodu, spotkał się nieoczekiwanie z pomocą 10-letniego chłopca, który bez trudu poradził sobie z upartym silnikiem. Na pytanie, dlaczego nie jest w szkole, chłopiec odparł, iż jako najgłupszy w klasie, w związku z zapowiedzianym przyjazdem inspektora, został wysłany przez dyrektora szkoły do domu.

Jak się okazało, inspektorem był właśnie ów pechowy kierowca.

— Czy macie świadków na swoją obronę?

— Panie sędzio, ja przy świadkach nie kradnę...

Rys B. DZIEKAN

MAŁŻEŃSTWA Z PRZEDMIOTAMI

W niektórych krajach Wschodu znane są przypadki zawierania małżeństw z... przedmiotami. I tak w Indiach umierający ojciec wydaje swoją córkę, jeśli jeszcze nie ma widoków na małżeństwo z mężczyzną za mąż za... drzewo. W Chinach panuje też zwyczaj, że gdy umrze narzeczony przed ślubem, dziewczyna zaślubia... doniczkę z czerwonym kwiatem. Uchodzi wtedy za wdowę i ma prawo wprowadzić się do domu rodziców narzeczonego. Z kolei na półwyspie arabskim dziewczyna może poślubić swego nieobecnego narzeczonego, gdy w ceremoni ślubnej zastąpi go jakikolwiek przedmiot będący jego własnością.

Istnieją także małżeństwa zawierane ze zwierzętami. I tak np. gdy Hindus ma żenić się po raz trzeci, zawiera ślub z... kurą, którą następnie zabija i zjada. Chodzi o to, że w wierzeniach Hindusów liczba trzy jest feralna. A więc nie przysłowie: do trzech razy sztuka, ale — „omijaj trójkę, przynosi ci nieszczęście". Potem już Hindus zaślubia swoją trzecią oblubienicę. Ale wtedy żeni się już po raz czwarty! RD

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

Poprawa

Skłonność do grzechu się zmienia
z czasem w pobożne życzenia.

Obserwacja

Obce ciało w oku
nie jest wadą wzroku.

Realne spojrzenie

Czasem trzeba nie mieć oczu,
żeby wolę bożą poczuć.

Amor

Wojowniczy Mars go spłodził,
urodziła go Wenera —
po ojcu ma łuk i strzały,
po matce kłopoty nieraz.

Kościany dziadek

Już mu nie do miłości —
nawet z babką przy kości.

Dwie prawdy

Naga — być może,
goła — broń Boże!

Oto jest odpowiedź

On: — Pragnę
cię jak magnes!
Ona: — Azali
myślisz, żem ze stali?

Poprawka do przysłowia

Szata nie zdobi nas,
być może —
lecz nagość często jeszcze gorzej.

Prośba

Kochany, nie patrz —
miłość jest ślepa.

— Pensja? A gdzie nagroda za oszczędność paliwa?

Kronika sądowa

Zapaśnik

Sylwester K., młodzieniec ledwie 18-letni, zdradzał wyraźne zainteresowania sportem. Zapisał się nawet do sekcji zapaśniczej jednego z krakowskich klubów, jednak treningi szybko porzucił, a raczej był zmuszony je porzucić. Okazało się bowiem, iż przyszły mistrz zapasów opacznie rozumiał swoje sportowe „powołanie". Uważał, że wystarczy trochę fizycznej krzepy, kilka godzin spędzanych w treningowej sali, by znakomicie urządzić się w życiu. Przestał więc chodzić do szkoły, nie przewidując jednak, że macierzysty klub nie będzie chciał widzieć w swoich szeregach pospolitego nieuka. Z zapasami więc Sylwester K. musiał się rozstać.

Potem to różnie z naszym młodzieńcem było. Zdarzyła mu się nawet kradzież, za dokonanie której był karany, zdarzały się różne drobniejsze młodzieńcze przewiny. Ostatnia z nich (Sylwester K. nazywał ją zwykłym wygłupem) zaprowadziła go na sądową salę. W charakterze oskarżonego oczywiście.

Tego dnia na lodowisku KS „Hutnik" było tłoczno. Przeważała młodzież uganiająca się po lodzie. W tłumie łyżwiarzy wyróżniało się trzech chłopców. Jeździli w sposób niebezpieczny dla innych, lekceważyli podstawowe zasady zespołowej jazdy na łyżwach. Józef Z., dyżurujący tego dnia na lodowisku, widząc wyczyny niezdyscyplinowanych amatorów lodu skorzystał z megafonu. Poprosił chłopców o zaniechanie niebezpiecznej jazdy. Wezwanie odniosło skutek w przypadku dwóch łyżwiarzy, trzeci (był nim Sylwester K.) nie myślał podporządkować się „głupim" apelom. Jeździł tak, jak jemu było to wygodne.

Józef Ż. postanowił interweniować. Zatrzymał intruza, jednak ten w umiejętny sposób spowodował upadek na lód dyżurnego. Kilkakrotnie uderzył w twarz leżącego, a potem zaczął uciekać w kierunku szatni. Dopadł go jednak Józef Ż. I tym razem Sylwester K. wykazał, że nie obce są mu „sprytne" chwyty. Boleśnie ugryzł interweniującego w nadgarstek prawej ręki i szybko opuścił teren lodowiska.

O chuligańskim zachowaniu młodego człowieka zawiadomiono milicję. Wkrótce Sylwester K. został zatrzymany, a potem stanął przed sądem. Okazało się jednocześnie, że młody człowiek przed pójściem na lodowisko raczył się piwem (i to w sporej ilości) w nowohuckim barze „Przysmak". Właśnie to piwo dodało mu szczególnego animuszu.

Prokurator skierował do sądu akt oskarżenia wywodząc w nim m. in.: „...Sylwester K. swym zachowaniem umyślnie dopuścił się zamachu na zdrowie pokrzywdzonego, działał publicznie, okazując rażące lekceważenie podstawowych zasad porządku prawnego, a więc czyn jego miał charakter chuligański".

Sąd uznał winę 18-latka za udowodnioną i skazał Sylwestra K. na 7 miesięcy ograniczenia wolności (20 godzin pracy miesięcznie na cele publiczne przez cały bieg kary) oraz zasądził nawiązkę na rzecz TPD Oddział w Nowej Hucie w wysokości tysiąca złotych.

Właściwie na przytoczeniu sentencji wyroku można by zakończyć cały felieton. Warto jednak zwrócić uwagę, że naganne zachowanie Sylwestra K. miało miejsce na pełnym ludzi lodowisku, że nikt z kilkudziesięcioosobowej grupy łyżwiarzy nie próbował interweniować gdy młody człowiek okładał pięściami Józefa Ż. Wszyscy przyglądali się biernie widowisku. Właśnie ta społeczna bierność rozzuchwala młokosów podobnych do Sylwestra K. Przekonani o swojej sile, a przede wszystkim bezkarności, czują się „panami" otoczenia. A przecież jakże często zdecydowane odparcie zakusów chuligana w porę potrafi zapobiec groźnym incydentom. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że chuligan jest groźny nie tylko wtedy gdy bije...

J. HANDEREK

CO W TYGODNIU?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Strach nad miastem" prod. francuskiej, od 18 lat Następny program: „Kochaj albo rzuć" prod. polskiej, od 12 lat.

ŚWIT mała sala od 28 do 31 lipca godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Czterej muszkieterowie" prod. panamskiej, od 12 lat, od 1 do 4 sierpnia br godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Godziny grozy" prod. angielskiej, od 15 lat, od 5 do 8 sierpnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Dziewczyna do dziecka" pod. włoskiej, od 18 lat.

ŚWIATOWID od 28 do 31 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Konie Walderza" prod. włoskiej, od 15 lat, od 1 do 3 sierpnia br. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Jeremiasz Jonhson" prod. USA, od 15 lat, od 4 do 6 sierpnia br. br. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Człowiek w dziczy" prod. USA, od 15 lat.

ŚWIATOWID małą sala od 28 do 31 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Tak szalona, że może zabić" prod. francuskiej od 15 lat, od 1 do 3 sierpnia br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Tędy wróg nie przejdzie" prod. rumuńskiej, od 12 lat, od 4 do 7 sierpnia godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Nocne widma" prod. angielskiej, od 18 lat.

TEATR LUDOWY — nieczynny.

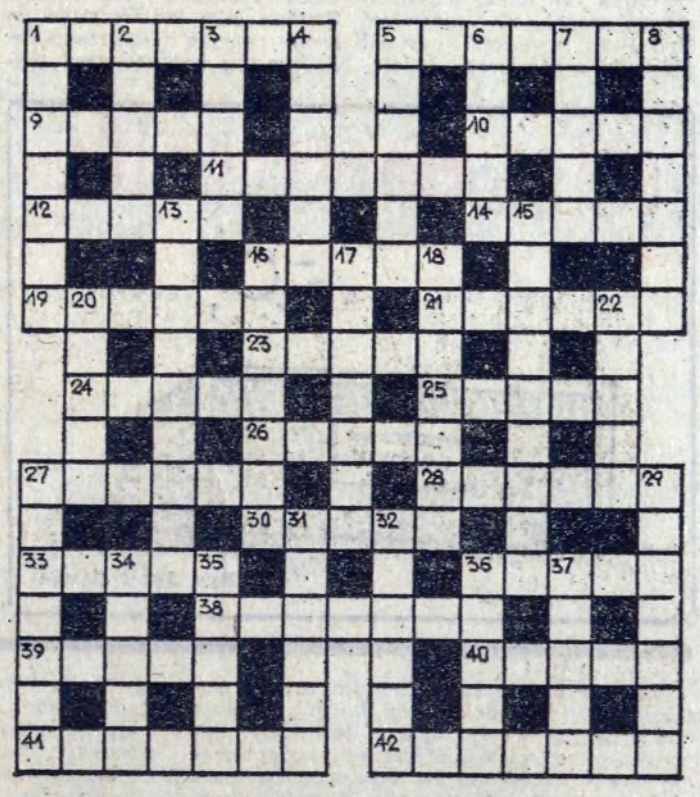

Poziomo: 1. z rodziny rowów, 5. prosta figura geom., 9. statek wojskowy, 10. owoc tarniny, 11. coś jak muszla ze smacznym nadzieniem, 13. wyspa Odysa, 14. zawód, który zaginął dzięki tartakom, 16. dwuwiosłowa łódź okrętowa, 19. ciastko — rulon, 21. coś jak kanapa, 23. taniec, 24. mowa, pogawędka, 25. typ aparatu do zdjęć na taśmie filmowej, 26. ręczne narzędzie ogrodnicze, 27. zamknięcie ryglujące drzwi, bramy, 28. Tartu, 30. znane jezioro w Afryce Wsch., 33. imię żeńskie, 36. najbliższa kobieta, 38. minister spraw zagr. ZSRR. 39. kraina hist. obejmująca dolinę Nilu między Asuanem i Chartumem, 40. duża pewność siebie, 41. bicz z krótkim trzonkiem, 42. stolica Cypru.

Pionowo: 1. toruje nowe drogi, krzewiciel postępu, 2. jest poranna i polarna, 3. kot i nie kot, 4. miejsce wiecznej kary, 5. Wańkowicz tak nazywał żonę, 6. najcięższy pierwiastek z grupy chlorowców, 7. przeborowany drut, 8. tryton, 13. był taki cesarz rzymski, 15. burzenie, kasowanie budynku, 16. kindżał turecki, 17. stary, zniszczony powóz, 18. klamra łącząca kilka pięciolinii, 20. hulaszcza zabawa, 22. wytknięta droga, 27. systematyczny zbiór roślin zasuszonych, 29. przerwa między aktami (wspak), 31. wynik dzielenia, 32. imię męskie, 34. przyprawa z korzenia rośliny podzwrotnikowej, 35. imię żeńskie, 36. nici zwinięte w pewien sposób, 37. krzemian glinu — kamień szlachetny.

Wśród czytelników, którzy do dnia 4 sierpnia nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM

„TRZYDZIESTA TRZECIA ROCZNICA MANIFESTU PKWN".

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 28 WYLOSOWALI:

1. Jacek Kotuła, os. Wzgórza Krzesławickie 28/18, Kraków; 2. Agnieszka Marczyk, ul. Narama 7, 32-263 Iwanowice; 3. Ryszard Wojtoń, ul. Siemaszki 44/2, 31-207 Kraków; 4. Maria Ptakowa, os. Zielone 17/5, 31-970 Kraków; 5. Janina Krawczyk, os. Urocze 12/21, 31-953 Kraków.

Uwaga: książki wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

Tegoroczny lipiec przejdzie do kronik pogodowych jako chimeryczny i chłodny. Dni upalnych było zaledwie kilka, natomiast dni bardzo chłodnych dużo. Średnia temperatura za pierwsze dwie dekady miesiąca dla Krakowa wynosi zaledwie 16,2 st., podczas gdy średnia wieloletnia lipca równa się 19,3 st. Najbardziej jednak dała się we znaki zmienność pogody. W bieżącym tygodniu np. w poniedziałek był w Krakowie 30-stopniowy upał, a już we wtorek temperatura spadła do 15 st. Takie skoki temperatury odbijają się oczywiście na naszym zdrowiu i samopoczuciu, wiadomo bowiem, że ze skokami temperatury idą skoki ciśnienia, a ciśnienie nie jest obojętne dla naszego organizmu.

Jak zapowiadają się ostatnie dni lipca i pierwsze dni sierpnia? Wydaje się, że sytuacja nie ulegnie większej zmianie. Zachmurzenie będzie się zmieniać od małego i umiarkowanego do dużego z opadami deszczu i burzami.

PROMYK

„GŁOS NOWEJ HUTY"

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61 Adres Redakcji Huta im Lenina, bud „S" pokój 113 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" — Kraków, ul. Wielopole 1.

SPORT i turystyka

Mówi prezes...

(Dokończenie ze str. 1)

— *Ostatnio głośne były sprawy sekcji bokserskiej. Pisała o tym prasa sportowa.*

— Pomimo dużego zaangażowania działaczy, praca szkoleniowa w tej dyscyplinie była niewłaściwa. Może nie tyle mieliśmy pretensje indywidualnie do poszczególnych trenerów, ile do współpracy między nimi. To miało przynieść awans zespołu do pierwszej ligi. Brak wyników nasunął potrzebę oceny pracy szkoleniowej. Nadszedł czas rozliczenia z efektów. W dotychczasowej praktyce Klubu chyba zbyt rzadko stosowano jednoznaczne kryteria oceny, które szczególnie w przypadku trenerów pierwszych zespołów sekcji wiodących w Klubie (siatkówka, piłka ręczna, piłka nożna i boks) muszą się sprowadzać do końcowego rezultatu sportowego. Trudno jako jedyną miarę do oceny przyjąć zaangażowanie, ilość czasu poświęconego treningowi, a nie wynik sportowy. On przecież jest miernikiem talentu i pracy. Z tym konsekwentnym rozliczeniem trenerów przez Zarząd, który przecież działa w imieniu sympatyków i członków wspierających Klub oraz zakładu opiekuńczego tj. Kombinatu, nie mogły pogodzić się niektóre osoby. Klub nie wypowiedział pracy i płacy trenerowi Draganowi. Stwierdzam przy też okazji, że w swojej działalności kieruję się i lansuję tezę wśród trenerów instruktorów: **Dobry trener i wychowawca nie musi szukać obrońców w prasie. Bronią go wyniki sportowe i efekty pracy szkoleniowej.** Często mylone są dwa pojęcia: przywiązanie i zasługi dla Klubu z czasów uprawiania sportu z wynikami bieżącymi jako trenera.

— *Jaka więc perspektywa dla boksu — dyscypliny, która ma duże i piękne tradycje w Nowej Hucie?*

— W mojej ocenie są nam potrzebne dwa lata na stworzenie mocnego zespołu przede wszystkim poprzez ciężką i żmudną pracę trenerów z zawodnikami. Dużo tu zależy od atmosfery w drużynie. Z dużym zrozumieniem podchodzimy do problemów tej sekcji mając na względzie popularność boksu w Nowej Hucie. Jestem też pełen uznania dla wiernych kibiców drużyny.

— *Panie prezesie, mamy jeszcze inne sekcje?*

— W równym stopniu troszczymy się o nie, ale dotacje będą zależne od wyników.

— *Co ze szkoleniem młodzieży? Jest jej w Nowej Hucie dużo?*

— Moja generalna ocena nionu szkoleniowego w Klubie jest negatywna. Brak nam jednolitej i kompleksowej współpracy ze szkołami. Również współpraca z Akademią Wychowania Fizycznego pozostawia wiele do życzenia. Na nasz wyłączny użytek nie korzystamy z metod i osiągnięć innych ludzi. Często wyważamy otwarte drzwi. Szkolenie jest fragmentaryczne, a osiągnięcie dobrych wyników wciąż przewiduje się za dwa, trzy lata. Mamy słaby aparat szkoleniowo-koncepcyjny. Tylko niektóre sekcje dobrze pracują z młodzieżą: koszykówka, piłka ręczna i nożna. Szczególnie zła praca przebiega w sekcji piłki siatkowej. Na dobrą sprawę można powiedzieć, że w ogóle jej nie ma. Składa się na to wiele przyczyn: baza treningowa sportów halowych, wysokie koszty najmu sali itp. Paradoksem już jest jednak brak współpracy z naszą szkołą przyzakładową.

— *Co na to wszystko Zarząd?*

— Podejmujemy szereg przedsięwzięć. Mam na myśli pewne prace adaptacyjne i modernizacyjne obiektów sportowych. Jednoznacznie określamy zadania trenerom i instruktorom, z których będziemy ich rozliczać. Chcemy nawiązać konkretną współpracę z nowohuckimi szkołami, zarówno w sensie naboru zawodników jak i utworzenia grona kibiców. Generalnie będziemy analizować pracę działaczy i wyróżniać tych, którzy dobrze pracują. Uważamy, że Hutnik jest klubem otwartym: Kombinatu i dzielnicy. A kończąc, chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy swoje uwagi przedstawili na łamach „Głosu Nowej Huty". Upoważnia mnie to do stwierdzenia, że Klub Sportowy Hutnik jest naszą wielką, wspólną sprawą.

Rozmawiał:
MIECZYSŁAW GIL

Rys. Józef Dynda

Głos w dyskusji

Co o tym sądzi Zarząd KS „Hutnik"?

Decydując się na zabranie głosu na łamach „Głosu Nowej Huty" chciałbym poruszyć nurtujące mnie sprawy, jakie ostatnio mają miejsce w klubie „Hutnik". Często słyszę i wyrażam też swoją opinię, że w tak wielkim środowisku robotniczym jakim jest Nowa Huta, powinien być Wielki Sport. Niestety, w Nowej Hucie sportu przez duże „S" nie ma.

Często za porażki zespołu obciąża się trenera — i słusznie, jeśli trener o wszystkim decyduje. W Hutniku często jest inaczej — niekiedy ze zdaniem trenera nikt się nie liczy, działacze sami decydują o personalnym składzie drużyny, a do czego to prowadzi, to mamy najlepszy przykład z bokserami i piłkarzami. To co ostatnio działo się w sekcji bokserskiej, wie wielu kibiców i nie tylko. Ale nie znalazł się nikt, kto by publicznie powiadomił o konflikcie na linii zarząd — trener — zawodnicy. Nie podano też przyczyny odejścia trenera. Szkoda.

Kibice i nie tylko, ubolewają nad losami Klubu, chcieliby finansowo pomóc, ale w zamian na boisku, parkiecie czy ringu chcieliby też oglądać dobrych zawodników, nie wysłużonych już, często przeciętnych. A tacy często trafiają do Hutnika. Zdaję sobie sprawę, że do Hutnika nie chcą się „sprzedać" np. zawodnicy z Warszawy czy Śląska, ale dlaczego z Hutnika odchodzą do innych klubów utalentowani zawodnicy? I tu nasuwa się pytanie: — Gdzie są działacze? Dlaczego tym zjawiskom nie potrafią zapobiec? Wiem również o tym, że Zarząd i ludzie odpowiedzialni czynią starania o pozyskanie dwóch siatkarzy oraz bokserów pragnących bronić barw naszego hutniczego Klubu. Nie jest to tajemnicą, że są to świetni siatkarze, mistrzowie olimpijscy, ale kariera ich nieubłaganie zbliża się do końca. Bokserzy też nie są rewelacyjni, raczej przeciętni. Powstaje więc pytanie o trafność tych transferów. Polityka pozyskiwania starszych zawodników nie przynosi wielkich korzyści sportowych. Przekonali się o tym działacze nie jednego klubu.

W Hutniku nie brak młodych, uzdolnionych sportowców, ale często przez niewłaściwe pociągnięcia natury organizacyjnej pozbawia się ich możliwości „otrzaskania" w ligowej walce, zdobycia doświadczenia tak potrzebnego w sporcie. Ileż to przez to „siedzenie na ławce" zmarnowało się talentów?

Wydaje mi się, że za przykład dobrej roboty mogą posłużyć ludzie odpowiedzialni za piłkarzy ręcznych. Muszą jednak dostroić się do nich pozostali z innych sekcji. Cieszy również wypowiedź piłkarza Leszka Przybyłowskiego na temat atmosfery w drużynie piłkarskiej i zrozumieniu z kolegami. To bardzo ważne. Może w tym kryje się szansa na odzyskanie zaufania kibiców, no i sukcesów piłkarzy.

HENRYK WOŹNIAK
mistrz zmianowy

Polska piłka nożna w Japonii

Nie, nie będzie tu o żadnym turnee polskiej kadry narodowej do Japonii. Zresztą nie byłby to wcale wyjazd potrzebny. Japońska piłka nożna nie jest wysoko notowana; nawet wśród krajów azjatyckich piłkarstwo japońskie nie odnosiło dużych sukcesów. Wieści o polskich piłkarzach, o ich sukcesach dotarły jednak do kraju wschodzącego słońca. Dlatego też, gdy polscy marynarze z m/s HUTA LENINA będąc w Japonii rozgrywali w portowym mieście Sakaide mecz między sobą, mieli więcej kibiców niż niekiedy na meczach naszego Hutnika. Przybyli nawet przedstawiciele miejscowej prasy.

O rozegraniu meczu pomiędzy POKŁADEM i MASZYNĄ myślano na statku od dawna. Kiedy więc jeszcze statek stał na redzie w Sakaide wypatrywano przez lornetki boiska sportowego. I oto ktoś nagle krzyknął: — Jest! Niecierpliwie odtąd czekano do momentu zacumowania. Gdy tylko to nastąpiło, natychmiast na teren portu wyruszył „zwiad" naszego hutniczego statku. Z daleka widziane boisko okazało się bardzo ciekawym i dobrze utrzymanym kompleksem sportowym.

Przystąpiono od razu do przygotowań. Drużyna z POKŁADU była w trochę lepszej sytuacji. Miała warunki do treningu, głównie biegowego, gdyż jak już ongiś pisałem statek posiada 223 metry długości. Ale i drużyna MASZYNY intensywnie trenowała. Ćwiczono biegi po schodach z maszynowni na pokład — tam i z powrotem — podpatrując przy okazji zespół z POKŁADU.

Nadszedł nareszcie czas ubrania sportowego stroju. Wydane przez ochmistrza Lucjana Rudnickiego kolorowe koszulki, spodenki i trampki uczyniły z wilków morskich sportowców niczym nie różniących się od naszych ligowców. Tylko ci, którym piwo tuszy przysporzyło wciągali brzuchy. Na boisku jednak się nie oszczędzali dając przykład sportowej ambicji młodszym.

Zdradzę teraz wynik spotkania: remis 6:6. Naprawdę nie był on ukartowany. Przecież nikomu nie groził tu spadek, nikt nie miał szans awansu. Tak wyniknło z gry, dodam fair play.

Doping publiczności japońskiej okazał się wspaniały. Kłopot był jednak z tym, że wznoszone okrzyki w języku japońskim, były niezrozumiałe dla piłkarzy. Nie wiedziano, do której drużyny są adresowane. Jednoznaczne natomiast były oklaski. Tych nie szczędzono za ciekawe zagrania i zdobywane bramki. Zarówno dla jednej, jak i drugiej drużyny. Nie wymieniając składu żadnej z nich, podam jednak wyróżniających się zawodników. Byli nimi: **Maciej Samolewicz, Henryk Stelmach, Jerzy Klups, Andrzej Sekuterski, Bogdan Gorazdowski, Bogusław Szyłowicz, Tomasz Łepkowski** i wielu innych. Zresztą odnotowanych w notesie kpt. statku **Henryka Banslebena.**

Gwoli reporterskiej ścisłości podać należy o przygotowaniach do spotkania rewanżowego. Najczęściej mówi się o nim przy barku. W jakim porcie odbędzie się, jeszcze nie wiadomo. W każdym bądź razie to pierwsze należało do udanych i było dobrą propagandą polskiego sportu aż w Japonii.

MIECZYSŁAW GIL

Wspólna impreza wodniaków i piechurów

tu PTTK

Już po raz trzeci odbył się **Zlot Wodniaków i Piechurów**, można więc stwierdzić, że impreza ta trwale wpisała się do kalendarza hutniczych zlotów turystycznych. Udział wzięło tego roku 29 wodniaków (płynęli kajakami po Wisłoku) oraz 7 piechurów (wędrowali brzegiem rzeki poznając okoliczne zabytki). Trasa zlotu wiodła od Krosna przez Frysztak do Rzeszowa.

Rozmawialiśmy po zlocie z kol. **Ludwikiem Jędrzejczykiem** — prezesem Komisji Pieszej. Opowiedział o wędrówce, którą ocenił jako bardzo ciekawą. Grupa przebyła ok. 70 km trasę. Wędrowała szlakami nie zawsze oznakowanymi, często dzikimi, zarośniętymi. Były to prawdopodobnie partyzanckie ścieżki z ostatniej wojny światowej.

Znakomicie prezentowały się hutnicze osady kajakowe. Nasi wodniacy włączyli się w spływ ogólnopolski, który również w tym czasie odbywał się na Wisłoku. Uroczyste zakończenie zlotu odbyło się w Rzeszowie, nad zalewem.

Impreza — udana, dobrze służąca sprawie popularyzacji sportów wodnych oraz turystyki pieszej. Wniosek aby wspólnymi siłami dwóch partnerów tj. KTP i KTW „Wiking" organizować takie zloty nadal.

RAJD PRZYJAŹNI „SZLAKAMI LENINA"

Coraz bliżej do Centralnego Turystycznego Rajdu Przyjaźni **„Szlakami Lenina"**. Nic więc dziwnego, że ożywia się praca Komitetu Organizacyjnego Rajdu, a wraz z nim — naszego hutniczego komitetu współorganizatora tej wielkiej imprezy. 27 lipca odbyło się pod przewodnictwem sekretarza KF PZPR HiL tow. **Józefa Węgla** posiedzenie członków Komitetu HiL. Omówiono na nim całokształt udziału huty w przygotowaniach i w przeprowadzeniu Rajdu Przyjaźni. Wskazano na konkretne zadania.

Do szczegółów naszego współudziału w Rajdzie będziemy jeszcze niejednokrotnie powracać. Warto już dziś zaakcentować, że bierze huta na siebie prace przy dekoracji Zakopanego i Stadionu pod Krokwią, zorganizuje występy artystyczne zespołów DK HiL, urządzi miasteczko rajdowe, przygotuje spotkanie, przedstawicieli zespołów biorących udział w rajdzie, zadba o wymianę doświadczeń turystów, imprezy rozrywkowe, wyświetlanie przeźroczy itp.

MOTOROWCY ZAPRASZAJĄ

Można będzie wziąć udział w motorowej części Rajdu Przyjaźni organizowanej przez KTM „Tandem" LOK i PTTK HiL oraz KTM „Szarotka" przy NZPS w Nowym Targu. Rajd motorowy odbędzie się w dniach 18—25 września, zakończenie w Dębnie koło Nowego Targu. Zgłoszenia drużyn przyjmuje Biuro Oddziału PTTK HiL (na formularzu konieczny jest dopisek **„Rajd Przyjaźni — dyscyplina motorowa"**.

ZAWODY NA ORIENTACJĘ „KOMPAS 77"

Ta tradycyjna, doroczna impreza odbędzie się 28 sierpnia na terenie Puszczy Dulowskiej. Zakończenie — w ośrodku campingowym Akademii Medycznej w centrum Puszczy. Przewidziany jest udział ok. 200 uczestników. Konkurencja sportowa — męska i damska.

„ZNAM KRAJE PRZYJACIÓŁ"

Odznakę turystyczno-krajoznawczą PTTK „Znam Kraje Przyjaciół" można zdobywać zbiorowo bądź indywidualnie w czasie wycieczek do europejskich państw socjalistycznych. Odznaka ustanowiona jest w celu zachęcenia polskich turystów do poznawania przeszłości i współczesności dorobku, kultury, piękna krajobrazu i przyrody sąsiednich państ wsocjalistycznych. W regulaminie odznaki zawarty jest wykaz miejscowości przewidzianych do zwiedzania i punktów możliwych do zdobycia.

Odznaka ma trzy stopnie: Brązowa — 50 punktów zebranych w jednym kraju, srebrna — 150 punktów zebranych conajmniej w dwóch krajach (na rysunku), złota — 250 punktów zebranych conajmniej w trzech krajach.

Wypoczywać aktywnie

Można zaryzykować twierdzenie, że w ostatnich latach uległo przewartościowaniu pojęcie wypoczynku. Jeszcze niedawno rozumiano pod nim w najlepszym razie — na wczasach rodzinnych — rozłożenie kocyka w ustronnym miejscu i poleżenie sobie na słońcu.

Rozmawiamy dziś na ten temat z **Alegiuszem Harasimiokiem** długoletnim pracownikiem PRW **„Budostal"**, który od trzech lat pełni funkcję tłumacza grupy niemieckiej, pilota wycieczek i jednocześnie instruktora k.o. w domu wczasowym **„Trzy Korony"** w Szczawnicy-Krościenku. Zapytaliśmy, jak wczasowicze wypoczywają i jakie formy wypoczynku się im proponuje?

— *Dziś nikogo nie dziwi widok ludzi zabawiających się w ośrodku z rakietkami do kometki, kółkiem do ringo czy piłką do siatkówki. W naszym ośrodku zapanowała moda na wypoczynek aktywny. Popularną formą są organizowane wycieczki turystyczne i krajoznawcze, idziemy z grupą na Sokolicę (747 m), Trzy Korony (982 m), a spływ przełomem należy do najwspanialszych atrakcji turystycznych dla naszych wczasowiczów. Do udanych imprez należą wycieczki do Zakopanego, Morskiego Oka i Czarnego Stawu, przejażdżki kolejką linową.*

Organizujemy również turnieje w piłce siatkowej, jest przeważnie trójmecz międzypaństwowy. Te małe mistrzostwa zawsze wygrywają nasi wczasowicze.

Z mojej trzyletniej pracy — kontynuuje dalej A. Harasimiok — *zaobserwowałem, że kobiety mogą spełnić dużą rolę w upowszechnieniu rekreacji fizycznej. Bowiem swoim przykładem, zachętą — powinni inicjować rekreację w rodzinie. Od*

pierwszych dni pobytu — spacerów i zabaw z dziećmi — mogą wyrabiać nawyki do czynnego wypoczynku. Rolą kobiety moim zdaniem, jest przekonanie członków rodziny o wartościach zdrowotnych rekreacji na wolnym powietrzu. Obcowanie z przyrodą ma duże wartości wychowawcze i dostarcza wielu przeżyć jednej osobie jak i całej rodzinie.

Notował: **HENRYK TRACZ**

UWAGA KIBICE!

Zawiadamiamy uprzejmie, że w niżej podanym dniu odbędą się zawody piłki nożnej o mistrzostwo II ligi pomiędzy drużynami: 3. VIII. 77 r. godz. 17.00 GKS Katowice — KS Hutnik Kraków. W/w zawody odbędą się na stadionie własnym w Nowej Hucie, Suche Stawy, al. Igołomska.

Lekkoatleci Hutnika startują w mistrzostwach Polski

Tegoroczne mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce odbędą się w Bydgoszczy w dniach 29—30 lipca. Wezmą w nich udział lekkoatleci Hutnika: ZENON DĄBEK (skok w dal), ANDRZEJ LUBAS (110 m p. płotki), ANDRZEJ GIZA (400 m p. płotki) i ZDZISŁAW GIZA (trójskok). Ta czwórka bowiem zakwalifikowała się w drodze eliminacji. Teraz życzymy im udanego startu w mistrzostwach. (mg)